Nr. 215. Lwów. — Wtorek dnia 18 września. **Rok 1888.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 75 ct., Kwartalnie 2 „ 25 „, Półrocznie 4 „ 50 „, Rocznie 9 „ — „.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 zł., Kwartalnie 3, Półrocznie 6, Rocznie 12.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika J. Wadnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 4. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany) — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Tomasza. Jutro: Januarjusza i 6 Męcz. | Adres Redakcji i Administracji Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 44, Zachód „ 6 „ 50 | Długość dnia g. 12 m. 21, Ubyło dnia 4 0 min.

Przegląd polityczny.

Z dawna zapowiadana podróż hr. Kalnoky'ego do Friedrichsruhe przychodzi do skutku. Hrabia wczoraj wieczorem odjechał do Bismarka, u którego podobno kilka dni zabawi. O politycznem znaczeniu tego zjazdu mówiło się tak dużo, że do tego wszystkiego nic dodać, a raczej nic jedno ująć można. Rzecz naturalna, że obaj kierujący mężowie stanu będą się wszechstronnie zastanawiali nad obecnem położeniem rzeczy, nad swym wzajemnym stosunkiem, nad postawą względem Rosji, nad sprawą bułgarską i nad mnóstwem innych kwestyj, które łatwo mogą się wynurzyć, a więc wymagają osobistej wymiany zdań, korzystnej z tego względu, że nie wywołują nieporozumień, których prawie niepodobna uniknąć w korespondencji listowej. Z tego właśnie powodu zaprzyjaźnione mocarstwa porozumiewają się teraz często przez swych kierujących ministrów. Tak odbył się zjazd Crispiego z Bismarkiem i Kalnoky'm, a teraz przychodzi do skutku zjazd austrjackiego ministra z niemieckim kanclerzem.

Niemieckie narodowo - liberalne stronnictwo, w ślad za junkierskiem i postępowem, również wydało swój manifest przedwyborczy. Od początku do końca w akcie tym same piękne, ale już zwietrzałe hasła, pokrywające zazwyczaj wewnętrzną próżnię. „Żądamy wolności, porządku i równego dobrobytu dla wszystkich warstw narodu — wołają narodowi liberałowie; — żądamy umiarkowanej, ale silnej władzy królewskiej, postępu w prawodawstwie, odpowiadającego potrzebom wciąż zmieniających się stosunków, żywego i samowiednego udziału ludności w rządzie państwa, panowania prawa i sprawiedliwości w niezawisłych sądach, popierania oświaty i naukowych badań, równości wobec państwa wszystkich wyznań i rządu odpowiedzialnego przed konstytucją."

Zatem nie żądają nic nowego, nawet nie potrafią powiedzieć nic nowych frazesów. Ich manifest jest żywcem wyjęty z pierwszej lepszej odezwy, wydanej w r. 1848, jakby dla przypomnienia, że to wszystko to złoto, co się świeci. Wiemy, że „równy dobrobyt dla wszystkich" połączony z bezwzględną wolnością daje w rezultacie wyzyskiwanie; że „żywy i samoistny udział ludności w rządach" wychodzi tylko na pożytek karjerowiczów, którzy się wynoszą na falach popularności; że „równość w obec państwa wszystkich wyznań" doprowadziła do bezwyznaniowości, która jest upadkiem chrześcijaństwa; i że „rząd odpowiedzialny przed konstytucją" jest właściwie panem tej konstytucji, bo je może dowolnie zmieniać przy pomocy parlamentu. Zamiast ogólnych frazesów liberałowie powiedzieli jak będą głosowali, gdy na stół sejmu przyjdzie nowy kodeks cywilny, nowe podatki, nowe przedłożenia wojskowe i t. d. Wysłuchawszy takiej spowiedzi, dopieroby wyborcy mogli zadość uczynić liberalnemu żądaniu, aby ludność brała „żywy i samowiedny" udział w rządach.

Monarcha maluczkiego państewka Reuss-Greizu zbyt ostentacyjnie pokazywał swą niechęć dla cesarskiej dynastji Hohenzollernów. On jeden bez wytłómaczenia się nie przybył do Berlina na uroczystość wstąpienia na tron Wilhelma II; on w swem państwie, równającem się co do obszaru dobrej naszej wiosce, nie pozwolił postawić pomnika Wilhelmowi I; on przy pewnej uroczystości narodowej kazał pozdzierać z domów w swej stolicy sztandary cesarskie i dumnie rzekł przy tej sposobności, że w swoim państwie jest tak samo dobrym monarchą, jak Hohenzollern w Berlinie. Było to do przewidzenia, że tego wszystkiego nie daruje dwór berliński, już choćby dla pokazania, iż tron cesarski nie jest tylko malowany. Ale niepodobna było domyśleć się, jak Berlin przystąpi do poskromienia pana na piędzi ziemi, bo ściśle biorąc ks. Reuss Greiz ani razu nie wykroczył z granic zakreślonych konstytucją Rzeszy, tylko nie pozwalał na uszczuplenie swych praw i dystynkcyj na rzecz Hohenzollernów. Owóż teraz już wiadomo, jak się Berlin weźmie do sprawy. Postarał się on, żeby ludność Reussu wniosła do Rady Związkowej skargę na swój rząd krajowy, na swego księcia i ministrów. W tej już przygotowanej skardze reussanie użalają się na ukrócenie przez księcia praw, przysługujących wszystkim obywatelom niemieckim w innych krajach Rzeszy. I tak, rozwiązał on polityczne stowarzyszenia, całkiem gdzieindziej dozwolone nie z łaski, ale z konstytucyjnego obowiązku; zabrania zwoływania zgromadzeń nawet takich, na których rozstrząsanoby tylko sprawy gminne, a właśnie teraz stawia ogromne trudności utworzeniu wojskowego związku, gdzie indziej protegowanego usilnie przez krajowe rządy. W ogóle ks. rządzi nie podług konstytucji Rzeszy, ale według przestarzałych przepisów, wydanych jeszcze wnet po roku 1848. Petenci upraszają Radę związkową o zaprowadzenie w Reussie porządków ogólno niemieckich.

Otóż już sam fakt podania tej skargi jest bardzo niemiły dla księcia, bo pokazuje mu, że nad „monarchą tak dobrym jak król berliński", stoi instytucja, przed którą można się nań użalić. W Radzie Związkowej, ślepo posłusznej skinieniom Bismarka, skargi tej do akt nie złożą, bo zresztą nie po to ją wywołano. Niektórzy przewidują, że do Reussu będzie wysłany regent z ramienia cesarza, co — jako zanadto radykalne załatwienie sprawy — może wywołać pewną reakcję na dworach niemieckich. Mniemają więc inni, że Bismark tylko mocno dokuczy księciu Reussowi przy tej sposobności, nauczy go szacunku dla Berlina, a zresztą pozwoli mu dokonać żywota na maluczkim tronie.

Podczas uroczystości, towarzyszących zaślubinom księcia Aosty, brata króla włoskiego, z córką księcia Napoleona, król Humbert dobitnie zaznaczył swe pokojowe usposobienie i życzliwość dla Francji przed francuskimi gośćmi na weselu. Przyjął on ich w sobotę i rzekł: „Są niestety pewne nieporozumienia między Włochami a Francją, ale one muszą zniknąć, trzeba jeno zostawić je czasowi. Byłoby także bardzo pożądane, żeby prasa obu krajów, zamiast jątrzyć, co czyni teraz, starała się łagodzić usposobienie publiczności. Piemont nie może żyć z Francją w niezgodzie, on nigdy nie zapomni roku 1859, a całe Włochy pragną pokoju, którego potrzebują dla handlowego i w ogóle gospodarczego rozwoju. Nietylko sami wojny nie chcemy, ale nie życzymy jej nikomu. Mój rząd dokładać będzie zawsze jak najwięcej starań o utrzymanie powszechnego pokoju".

Te słowa króla Humberta niezawodnie bardzo się podobają we Francji, bo w nich on otwarcie przyznał, że Włochy mają względem Francji obowiązki wdzięczności za r. 1859. Ponieważ już nie istnieje rzeczowy przedmiot franko-włoskiego zatargu i tylko rozgoryczenie zostało, przeto słowa króla Humberta prawdopodobnie będą kojącym balzamem na rozżalone uczucie Francuzów.

Korespondencje.

Wiedeń 15 września.

(?) Jakiekolwiek miałby kto zdanie o stanowisku biskupa Strossmayera, który niewątpliwie dla narodu swojego położył wielkie zasługi; to przecież ocenienie jego ostatniej manifestacji politycznej nie może być wątpliwem. Polityczny i religijny apostoł słowiański wyszedł za sferę spraw, których granice leżą w obrębie państwa, zaczepił państwową politykę zewnętrzną i religijną, zaczepił o sprawy, nad któremi pieczę dzierży bezpośrednio i osobiście cesarz, oraz minister spraw zewnętrznych. Nadto objawił w sprawach już wyłącznie kościelnych przekonania, świadczące o dziwnem zaślepieniu, gdy telegram swój do Kijowa chciał usprawiedliwić nadzieją, że Rosja powróci do powszechnego Kościoła. Wiadomo, że taką oszukańczą nadzieją Rosja nieraz już Stolicę papieską łudziła, o czem biskup słowiański wiedzieć powinien, jak niemniej o tem, że jeżeli on składa gratulacje Rosji, to tem samem słowiańskie ludy Austrji zachęca do apostazji i do zdrady państwa.

Z takich to motywów cesarz, jako naczelny stróż interesów państwowych i wierny syn Kościoła, musiał surowo biskupa potępić skoro on wziął na siebie rolę prowokacyjnego agitatora. Potępienie takie byłoby musiało nastąpić nawet, gdyby Austrja zostawała w najściślejszem z Rosją przymierzu, a może wtedy nawet byłoby jeszcze silniejszem. Ks. biskup może też ocenić znaczenie swojego potępienia i z tej okoliczności, że dał powód wszystkim zachłannym nieprzyjaciołom żywiołu słowiańskiego do ponownych, a na razie uzasadnionych napaści i oskarżeń, jak skoro tak wybitny przewódzca zdradził, że obcemu państwu hołduje. Zaślepienie takiego męża jest faktem tak dziwnym, niespodzianym, niemal zagadkowym, że cała ta sprawa niewątpliwie będzie jeszcze miała pewne następstwa i wymaga wyjaśnień.

Heca przeciw Galicji, przeciw szlachcie i arystokracji z powodu sprawy wykupna propinacji trwa tutaj bez przerwy. Z kolei uderza na nas *Deutsche Ztg.* Dobrze przynajmniej, że ta agitacja na sam przebieg sprawy nie może mieć żadnego wpływu.

W polityce europejskiej chwilowa cisza zostanie niebawem przerwaną konjunkturami, do których da podróż ministra Kalnoky'ego do ks. Bismarka i podróż cesarza niemieckiego do Wiednia i Rzymu. Jest to zresztą logicznem, że dopiero osobiste porozumienie się trzech aljantów może wyciągnąć jakieś konsekwencje z wizyty w Peterhofie i z zabiegów czynionych przez Niemcy w Danji i w Szwecji.

Na przyszłe stosunki dyplomatyczne w Europie zaczyna tymczasem oprócz Azji oddziaływać już i Afryka. Mianowicie w Anglji zaczynają się mocno zastanawiać nad tem, że Anglja staje się coraz więcej sąsiadem, po części rywalem Niemiec w Afryce, tak jak jest nim w obec Rosji w Azji. Wyprawa nowa jenerała Przewalskiego, nowe ruchy w Afganistanie, niemiecka wyprawa niby do Emina-baszy — są to wszystko fakta symptomatyczne. Lord Salisbury długo się wahał, zanim udzielił koncesji na angielskie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie, gdyż torysi lękają się, żeby sprawy kolonjalne nie wciągnęły Anglji w kolizje, nie zmuszały do czynnego występowania, przeciw czemu w Europie właśnie cała ich polityka jest skierowaną.

Z Bułgarji nadchodzą ciągle wiadomości o bandach brygantów, ale też i o energji rządu w tępieniu tej plagi. Nie mogłyby istnieć bandy, gdyby im ludność tu i ówdzie nie dawała poparcia i przytułku. Więc też rząd karci srogo ludność podejrzaną o tę spółkę z brygantami, całe wsie zostają palone, mieszkańcy przewożeni w odległe strony, mienie ich konfiskowane. Dowódzca Kissarew schronił się w niedostępne kryjówki. Brygantyzm zapewne niebawem ustanie, ale Kissarewa prawdopodobnie nie schwytają, aż chyba z nastaniem zimy.

Berlin 14 września.

(:) Niktby nie potrafił powiedzieć, co dziś absorbuje tutejszą opinją publiczną: czy zaręczyny greckiego królewicza z księżniczką Zofją, czy zagadkowa kwestja reorganizacji urzędów cesarstwa, czy wiec fryburski, czy wreszcie kampanja przedwyborcza do Sejmu? Z nastaniem ciszy w wielkiej polityce, działającej niedawno tak silnie na nerwy, opinja publiczna jak gdyby zadrzemała z miną znudzoną i nadąsaną, że dają jej tak nieciekawe widowisko, jak akcja spraw niewojowniczych.

A przecież te sprawy są bardzo ważne. Zaręczyny księcia Sparty z księżniczką Zofją powiększają długi szereg tronów europejskich, matrymonjalnie skojarzonych z pruską dynastją, która w ten sposób zdobywa coraz więcej posterunków do działania na korzyść swej domowej polityki; nadto, małżeństwo wnuka króla duńskiego z wnuczką zwycięzcy z r. 1864 wypełnia lukę, oddzielającą dotąd tutejszy dwór od kopenhazkiego i z tego względu jest wypadkiem politycznym, pomyślnym dla Prus. Lubo niezaprzeczenie, epoka polityki dynastycznej już minęła o tyle, że inne, stalsze i bardziej zasadniczej natury czynniki wpływają dziś decydująco na bieg dziejów, niemniej jednak matrymonjalne związki między dynastjami wpływ swój w znacznej mierze wywierają i zawsze są uwzględniane przez mężów stanu. Najlepszym na to dowodem jest opór Bismarka przeciw związkowi ks. Battenberga z księżniczką Wiktorją, a ktoby tego dowodu przyjąć nie chciał z tego powodu, że kanclerz osobiście nie sprzyja bohaterowi z pod Śliwnicy, ten może się dać przekonać faktem, że tutejsze decydujące sfery są mocno niezadowolnione z rozchwiania się nadziei na małżeńskie połączenie jeszcze jednej siostry cesarza Wilhelma z włoskim następcą tronu. Ten związek był ulubioną myślą jeszcze zmarłego Fryderyka, pruska dyplomacja robiła w tym kierunku gorliwe zabiegi, ale ponieważ protestantka na włoskim tronie byłaby czemś bardzo nowem i z pewnością nie miłem dla Włochów, choć oni dziś popisują się swą bezwyznaniowością, przeto sabaudzka dynastja postanowiła starać się dla królewicza o rękę królewny belgijskiej. Mówią, że Papież się stara o niedopuszczenie do tego związku, żeby dom habsburgski, jako „najstarszy syn Kościoła", swą koligacją z domem sabaudzkim, pośrednio nie uznał legalności postępowania włoskiego domu z Apostolską Stolicą. Jest to możliwe, ale niezawodnem jest, że pruska dyplomacja zabiega jak może i gdzie może o zwrócenie oczu księcia Neapolu na księżniczkę Małgorzatę, choćby dla tego, że inne konkury mu się nie powiodły.

Kwestja reorganizacji zarządu Rzeszy niemieckiej jest tak żywotna, tak konieczna wcześniej czy później, że jej nie zepchnie z porządku dziennego zapewnienie *Norddeutscherki*, iż nikt o reorganizacji nie myśli. „Gdy umrę, czterech ministrów z trudem zdoła mnie zastąpić! — powiedział Bismark w jednej ze swych mów parlamentarnych i powiedział prawdę, lubo niezawodnie byłoby lepiej, gdyby kto inny powiedział ten frazes, a nie on sam. Otóż, skoro zaledwo kilku ministrów zdoła udźwignąć ciężar, spoczywający teraz na barkach Bismarka-Atlasa, a ów Atlas już jest bardzo stary, toć trzeba uczynić odpowiednie przygotowania, trzeba dla tych czterech ministrów zawczasu postawić fotele. Jest całkiem naturalne, że Bismark pragnie stanowisko swoje zarezerwować dla syna, ale przecież w niego nie może wlać ani swego genjusza, ani zdolności do pracowania za czterech. Tylko on jeden może zajmować tak wyjątkowe stanowisko, być alfą i omegą rządu Rzeszy; jego syn, postawiony w takich warunkach, samby się nie utrzymał. Więc nie wytrzymuje krytyki mniemanie, jakoby Bismark przez rodowy egoizm opierał się wprowadzeniu koniecznej reorganizacji. Zachodzi tu nierównie ważniejsza okoliczność. Bismark jest Niemcem, ale przedewszystkiem Prusakiem. Cały rząd Rzeszy, skrystalizowany w jego osobie, jest wyrazem przewagi Prus nad Niemcami, jest zapewnieniem ich panowania nad Rzeszą. Każdy Bismarkowi przyzna, że wszystko, co on zrobił w swej długiej karjerze, było robione przedewszystkiem dla Prus. Więc ze stanowiska specyficznie pruskiego utworzenie regularnego gabinetu Rzeszy jest operacją bardzo ciężką, na niej Prusy mogą stracić swój dominujący wpływ w Niemczech, bo właściwie ów wpływ nie stoi w żadnym stosunku do ich zasobów, a ma swą rację tylko w genjalności Bismarka. Zatem, jest to operacja niezbędna, ale ciężka, wymagająca namysłu i usprawiedliwiająca wahanie się nietylko Bismarka, ale i cesarza, który także jest przedewszystkiem królem pruskim, i Waldersee'go, i Böttichera i wielu innych najpierw Prusaków, a potem Niemców.

Wiec Fryburski, odbyty na życzenie Papieża, i uchwalona na nim rezolucja, domagająca się terytorjalnej władzy dla Ojca św. mocno się nie podobał rządowi, któremu wcale nie są na rękę agitacje niemieckich katolików. Być w przyjaźni z rządem włoskim i równocześnie z Watykanem, to sztuka akrobatyczna, pozycja nadzwyczaj niewygodna, którą jednak trzeba utrzymać. Przez najmniejsze trącenie rząd niemiecki może być wyrzucony z tej równowagi, a tu właśnie katolicy we Fryburgu tak głośno i tak stanowczo wystąpili ze swem żądaniem. Bismark zdobył sobie prawo lekceważenie opinji publicznej, ale ponieważ on nie zawsze będzie żył, przeto z tym objawem opinji katolików niemieckich musi się liczyć włoski gabinet, a to już dziś jest nie na rękę tutejszemu rządowi.

W walce przedwyborczej do sejmu pruskiego nastąpił zwrot widoczny. Bismark znów wziął na mundsztuk liberałów, którzy odrazu złagodnieli i już się uśmiechają do junkrów. Jednak waśń zbyt głęboko przeniknęła do dolnych warstw wyborczych. Trudno już je teraz nawrócić i przekonać, że białem jest to, co wczoraj było czarnem. Próby takiego nawrócenia dały w rezultacie chaos. Postępowcy i socjaliści zacierają ręce z radości w mniemaniu, że zbałamuceni wyborcy liberalni i junkierscy będą się usuwali od głosowania, na czem skorzystają kandydaci postępowi i socjalno-demokratyczni. I rzeczywiście jest wielkie prawdopodobieństwo, że te dwie frakcje zajmą w przyszłym sejmie stanowisko silniejsze niż pierwej.

Renard i Hoene-Wroński.

Paryż 13 września.

Dwie sprawy nie wiążące się z bieżącą polityką, zajmują obecnie prasę i publiczność francuską.

Jedną z nich jest odczytany w akademji nauk przez pułkownika Le Mat referat o genjalnem odkryciu Keeleya, drugą nowy system balonu Renarda.

Obie one posiadają niezmiernie doniosłe, przewrotowe znaczenie — to prawda — ale wyznać potrzeba, że obie też, pomimo tryumfów, bodaj czy nie za wcześnie święconych przez dzienniki francuskie, wymagają: jedna potwierdzenia, druga obleczenia się w formę faktu dokonanego.

O odkryciu Keeleya czytelnicy wasi zapewne już wiedzą, bo wiadomość ta lotem drgań telegraficznych obiegła natychmiast wszystkie części świata, co się zaś tyczy balonu Renarda, wynalazek to jakkolwiek nie nowy, okryty przecież głęboką tajemnicą. Komendant aerostatycznego zakładu rządowego, Renard, od kilku lat już pracuje nad swoim balonem i dopiero za parę miesięcy przyrzeka oddać go rządowi do rozporządzenia dla celów wojennych.

Rzecz to więc nie ukończona i kto wie, czy pomimo dobrej wiary, z jaką komendant zapewnia o pomyślnym rezultacie swoich badań, nie spotka go zawód. W tak trudnych kwestjach skutek to możliwy i częsty.

Ta też okoliczność powstrzymywała mnie od pośpiechu w przesłaniu wam wiadomości bardziej szczegółowych. W razie bowiem nieudania się prób, jak z jednej strony nie chciałem narażać czytelników na rozczarowanie, tak z drugiej, siebie na zarzut chwytania pierwszych lepszych z brzegu wiadomości niepewnych.... Jeżeli zaś dzisiaj odstępuję od tej ostrożności, to powoduje mną wzgląd inny, dla nas ważny, a mianowicie, iż system balonu Renarda, oparty jest na pomysłach genjalnego, a tak mało znanego we własnym kraju ziomka naszego Hoene Wrońskiego.

Nie pierwszy to Renard korzysta z jego pomysłów, my tylko, nawet na tłómaczenie dzieł jego dotychczas się nie zdobyliśmy...

Otóż, komendant Renard, według zapewnień dzienników paryskich, stanowczo i ostatecznie rozstrzygnął zadanie kierowania balonem. Względy natury patrjotycznej nie pozwalają na odkrycie tajemnicy, balon jego bowiem ma służyć dla celów wojennych.

Nadto w Chalais, gdzie balon buduje się i jest już na ukończeniu, zachowane są tak wielkie środki ostrożności, że niedyskrecja jest prawie niemożliwą. Niemniej przeto pewne wiadomości natury ogólnej przeniknęły na zewnątrz

---

28)

Za winy niepopełnione

przez

E. Werner

przetłómaczyła z niemieckiego H. W.

(Ciąg dalszy).

— Rzeczywiście, dziwne to zajęcie, dla młodej osoby jak pani. W pani wieku myśli się zazwyczaj o świecie i jego przyjemnościach, a nie o radościach niebieskich, — zauważył Maks drwiąco.

Agnieszka widocznie obrażona zapomniała o zwykłej słodyczy i łagodności, w miarę jak mówiła, głos jej zdradzał ciągle wzrastające rozdrażnienie.

— Wyrzekłam się świata, a w tych kilku miesiącach, które mam jeszcze pozostać w domu, przygotowuję się do mego przyszłego stanu. Wstępuję do klasztoru.

Maks przystanął i spojrzał na nią osłupiały ze zdziwienia.

— Do klasztoru, to być nie może, nie pozwolę nigdy!

— Panie doktorze, bardzo proszę..., — oburzyło się dziewczę, ale Maks mówił dalej nie zważając na nią.

— Raz jeszcze powtarzam, to być nie może,— powiedział apodyktycznie, — jesteś pani wątłego zdrowia i w ogóle delikatnej konstytucji, potrzebujesz zatem jak największych starań i uwagi. Życie klasztorne z jego zamknięciem, z natężającymi i denerwującymi duchownymi ćwiczeniami, jest wręcz dla pani szkodliwem. Zamknięcie w klasztorze, pod ostrą klauzurą, to dla pani choroba piersiowa, suchoty, śmierć.

Młody lekarz wypowiedział to wszystko jednym tchem i tym tonem nieomylności, który lubił przybierać w obec drugich, a słowa jego nie przeszły też bez skutku. Agnieszka popatrzyła nań szeroko otwartymi oczyma, w których się nieukrywana malowała trwoga, w tejże samej chwili jednak spuściła głowę z wyrazem poddania i odparła zaledwie dosłyszanym głosem:

— Nie myślałam, że tak już źle ze mną.

— Tak źle z panią nie jest wcale, proszę słów moich nie podchwytywać, ale musisz pani prowadzić rozsądny tryb życia! — zawołał Maks gniewnie, — życie klasztorne dla osoby słabego zdrowia to szczyt nierozumu, a pani straciłabyś tam zdrowie do szczętu.

Agnieszka widocznie rozmyślała, czyby się nie salwować ucieczką od tego okropnego człowieka, którego bezbożność demaskowała się w sposób wcale nie dwuznaczny, uznała jednak za stosowne zajrzeć głębiej w tę do gruntu zepsutą naturę, i zapytała nieśmiało:

— Zatem jest pan otwartym przeciwnikiem klasztorów?

— Powołaniem mojem jest walczyć przeciwko wszelkim plagom rodzaju ludzkiego, — odparł z złośliwą otwartością.

— Jest pan więc również przeciwnikiem religji?

— Hm, to zależy... chodzi o to, co pani religją nazywasz, mojem zdaniem, klasztor a religja to dwie rzeczy odrębne zupełnie.

Tego już było za wiele. Agnieszka przyśpieszyła kroku aby ujść jak najprędzej od tego niebezpiecznego heretyka, ale to nie pomogło. Maks w jednej chwili przybrał szybsze tempo i zrównał się z uciekającą.

— Naturalnie, pani jesteś innego zdania, — mówił dalej, nie otrzymawszy odpowiedzi. — Bo też wychowaną jesteś w innych pojęciach jak i w innem otoczeniu. Co do mnie, to wszystkie klasztory jak są...

— Zrównałbyś pan z ziemią, — dokończyło dziewczę drżącym z oburzenia głosem.

— No, to nie, — odparł praktyczny człowiek. — Szkodaby było tylu pięknych budynków. Żeby tak na mnie, użyłbym je na co innego, a i inwentarz znalazłby także swoje przeznaczenie. Ładne zakonniczki na przykład, możnaby zamąż powydawać...

— Zamąż! — powtórzyła Agnieszka patrząc nań osłupiale.

— A dla czegożby nie, — mówił dalej Maks z spokojnym cynizmem, nie uważając, że przebrał miarę. — Myślisz pani, żeby to tak trudnem było? Nie ma obawy! To by było jeszcze co może być najmądrzejszego. — Młoda dziewczyna cała drżąca ze strachu, myśląc, że jej towarzysz dostał nagle obłąkania, zaczęła biedz naprzód co jej sił starczyło, ale napróżno. Maks biegł z nią razem. — Bo to łaskawa pani, nie byłoby nic tak złego, — mówił dalej z udaną powagą, widząc, jak ją drażni jego gadanina. — Każdy rozsądny człowiek żeni się i po większej części ludziom z tem dobrze. Prawdziwie, to rzecz nie do przebaczenia wlewać w młode osoby taki wstręt do rzeczy, które się same przez się rozumieją, i... — a, panno Agnieszko, spocznijmy trochę, bo ja już tchu złapać nie mogę. No, dzięki Bogu, widać że masz pani zdrowe płuca, bo inaczej nie byłabyś pani wytrzymała tej szalonej gonitwy.

Agnieszka stanęła, bo i jej już tchu nie stało. Zazwyczaj blade jej policzki pokryły się teraz rumieńcem zmęczenia, a rumieniec ten dziwnie dobrze przystawał jej drobnej twarzyczce. Nie uszło to zapewne uwagi doktora Brunnowa, ale nie zrobiło na nim widocznie wrażenia, bo zachmurzony chwycił ją za puls i rzekł z wyrzutem:

— Potrzebne to było — co? Nie mówiłem już pani tyle razy, żebyś się szanowała?... Teraz pójdziesz pani do domu powoli, krok za krokiem — a na przyszłość wypraszam sobie, żebyś pani brała na siebie coś cieplejszego, jak ta lekka zarzutka. Lekarstwo, którem pani zapisał, proszę dalej zażywać, a zresztą pani tylko pierwotną moję radę powtórzyć: ruch, powietrze, rozrywka. Czy mogę liczyć na to, że się pani do niej zastosujesz?

— Dobrze, dobrze — zapewniała Agnieszka, całkiem onieśmielona apodyktycznym tonem młodego człowieka, który, pomimo wyraźnego zakazu radzcy, przybierał sobie dalej względem niej tony ordynującego jej lekarza i trzymał przytem ciągle jej rękę w swojej.

— Zatem spuszczam się już z tem na panią. Co zaś dotyczy naszej chorej, możemy pomiędzy siebie rozdzielić jej kurację: pani będziesz ją dalej w Imię Boże przygotowywała na drogę wieczności, ja zaś będę robił co mogę, aby ją na tę wędrówkę stąd nie wypuścić i spodziewam się, że mąż jej i dzieci będą mi wdzięczni za to. Żegnam panią.

Skłonił się i poszedł do miasta, podczas gdy Agnieszka szła dalej ku domowi wolnym krokiem, trzymając się ściśle przepisu doktora Brunnowa, w gruncie jednak oburzona na niego.

— To człowiek okropny — myślała. Bez wiary, bez religji, bez zasad, nic dlań nie ma świętego, przytem bezwzględny, niczyich przekonań nie poszanuje. Zapewne, cóż się innego można spodziewać po synu człowieka, który chciał zburzyć państwo, rząd obalić, zniszczyć kraj cały, a który dzieciom swoim od kolebki wpajał podobne zasady i dążności...

Radzca przedstawił córce rzecz całą w najczarniejszych kolorach, to też Agnieszka święcie była przekonaną, że obaj Brunnowy, tak ojciec jak syn, są najokropniejszymi w świecie ludźmi, którymi gardzić potrzeba, lecz modlić się także o ich upamiętanie. Zresztą, postanowiła nazajutrz pójść znowu do chorej, miała przecież moralny obowiązek przeciwdziałać zgubnemu wpływowi młodego lekarza, który może uzdrowi swoję pacjentkę na ciele, ale jej duszę zgubi na wieki.

IX.

W pokoju baronowej Harder żywa przed chwilą odbyła się scena. Rawen opowiedział bratowej, w jakim stosunku zostają do siebie Gabrjela i Jerzy Winterfeld, a baronowa nie mogła przyjść do siebie z oburzenia. Dotychczas nic podobnego nie przyszło jej nigdy na myśl, nigdyby nie była przypuściła, że młody urzędnik bez majątku i pozycji, z mieszczańskiem nazwiskiem ośmieli się podnieść oczy na jej córkę — albo, że ta miłość jego wzajemnością mu odpłaci. Przyszłe zamążpójście Gabrjeli w oczach jej matki szło zawsze w parze z majątkiem, przepychem i co najmniej baronowską koroną: związek jak ten, wydał się jej czemś potwornie śmiesznem: nie mogła powstrzymać swego oburzenia i gniewu z powodu lekkomyślności nie do przebaczenia jej córki i zarozumiałości tego „szaleńca, który sądził, że dość mu rękę wyciągnąć, a dadzą mu baronównę Harder za żonę!

(C. d. n.)

i niemi to właśnie pośpieszam podzielić się z wami.

Renard wyszedł z zasady, że każdy balon może być kierowanym, jeżeli tylko posiada siłę potrzebną do przezwyciężenia prądu powierznego, choćby tylko na 50 centymetrów; przyjąwszy taką podstawę, chodziło już tylko o zbadanie siły prądów, a następnie o ustalenie przeciętnej siły motoru.

Według Renarda na 1000 wzniesień, aeronauta natrafia 991 razy na prąd, mający szybkości 99 kilometrów na godzinę.

Posiadający więc motor, któryby w stanie robić przeszło 100 kilometrów na godzinę, możnaby mieć pewność przeparcia prądu powietrznego 991 razy na 1000.

Zdawałoby się nic nad to prostszego, ale właśnie największa trudność leżała w konstrukcji takiego motoru.

Gdy w r. 1884 ym balon Krebs-Renard z motorem ważącym 500 kilogramów o sile 10-ciu koni parowych, na siedm wzniesień 5 razy wrócił do punktu wyjścia, to świetny ten rezultat wywołał wśród aeronautów zapał niesłychany. Okazało się, że wielka kwestja kierowania balonami może być pomyślnie rozstrzygniętą i wymaga tylko czasu. Balon ów przebiegał wtedy przestrzeń 23 kilometry na godzinę, czyli, że dla oporu prądom powietrznym posiadał zaledwo 500 szans na tysiąc. Było to bardzo mało. Ale postęp był już wyraźny, a przedewszystkiem znaleziona została zasada...

Wtedy Renard wziął się z podwójnym zapałem do pracy i wkrótce zbudował motor ważący 500 kilogramów i dający siłę 50-ciu koni parowych, czyli 100 kilometrów na godzinę, oznacza to, że balon z takim motorem może 991 razy na tysiąc opierać się prądom powietrznym i za każdem poruszeniem rudla płynąć we wszelkim żądanym kierunku, odliczając pozostałe 9 szans na trudne do przezwyciężenia burze i cyklony.

Otóż motor ten jest już podobno zbudowany i balon prawie gotów. Wszystko w nim skonstruowane według nowego systemu: i klapka bezpieczeństwa i kotwica służąca do osadzenia się na ziemi, wszystko obmyślane z największą przezornością, nietylko maszynerja, ale nawet sposób tkania materji i przygotowywania sieci. Za dwa miesiące balon ma wyjść z zakładu w Chalais, by dać świadectwo rozstrzygnięcia jednej z najważniejszych w bieżącej epoce kwestji, świadectwo potęgi myśli ludzkiej nad niezwyciężonem dotychczas żywiołami przyrody, a zarazem przewagi Francji w spodziewanych zapasach z Niemcami.

Ale czy da to świadectwo na pewno? Zobaczymy za dwa miesiące.

Cały spodziewany rezultat zależy od rodzaju motoru, a ten jest właśnie utrzymywany w największej tajemnicy; wiadomo tylko, że nie jest nim elektryczność, lecz nowe, nieznane dotychczas zastosowanie mechaniki, którego pomysł wzięty został z dzieła naszego filozofa i matematyka Hoene Wrońskiego.

Współcześnie i pułkownik Le Mat, ten sam, który zakomunikował akademji wiadomość o wynalazku Keeleya, odkrył sposób kierowania balonem, na innej zasadzie.

Chce on mianowicie zastosować motor głosowy i dla bliższego zbadania tego wynalazku, udaje się wkrótce osobiście do samego Keeleya do Ameryki.

Umysły Francuzów ogarnęła teraz gorączka balonowa. W salonach, w restauracjach, na ulicy, gdzie tylko zejdzie się kilku znajomych, mówią tylko o Keeleyu, Le Mat i Renardzie, robią zakłady i gdy jedni cieszą się z tak znakomitego odkrycia, interesowani, tj. ci, których majątki spoczywają w fabrykach parowych i motorach innych, z niepokojem myślą o grożącem im niebezpieczeństwie. Bo rzeczywiście, co stałoby się z setkami tysięcy maszyn o motorach parowych, w razie, gdyby odkrycie Keeleya okazało się autentycznem? Jaki przewrót w stosunkach politycznych, gdyby pomysł Renarda lub Le Mata rozwiązał kwestję kierowania balonami?

Z zajęciem śledzę ten prąd i rezultaty badań i skoro tylko dowiem się coś stanowczego, doniosę wam natychmiast.

Sprawy sejmowe.

Spis petycyj odczytanych na sobotniem posiedzeniu Sejmu jest następujący:

Wydział pow. w Grybowie, o opust odsetek zwłoki i zezwolenie spłaty resztującej należytości pożyczki głodowej z r. 1873. Gminy Jastrzębia i Kąśna górna, o zapomogę na dokończenie budynku szkolnego. Gmina Wiśniowa, o zapomogę z powodu klęski gradobicia. Gmina Wola ryszkowa, o odpisanie zaległych podatków. Gmina Dąbrówka breńska, o zwolnienie od opłat konkurencyjnych na regulację Nowego Brnia. Gminy Zanpie i Podlipie, o wyłączenie z okręgu sądu powiatowego w Żabnie a przydzielenie do sądu w Dąbrowie. Rada szkolna w Kętach, o wyjednanie sankcji dla noweli do ustawy szkolnej, o polepszeniu bytu nauczycieli. Spółka wodna dla regulacji Wisłoka i Pielnicy, o subwencję. Lekarze szpitala św. Łazarza w Krakowie w sprawie rozszerzenia szpitala. Klasztor Bernardynów w Gwoździcu, o zapomogę na odbudowanie spalonego kościoła. Tow. historyczne we Lwowie o subwencję na wydawnictwo *Kwartalnika historycznego*. Straż pożarna w Grybowie w spr. opodatkowania towarzystw ubezpieczeń, i o zapomogę. Nauczycielki szkoły w Buczaczu, o zorganizowanie szkoły. Nauczyciele szkoły ludowej w Sanoku o podwyższenie płac. Stefan Woliński nauczyciel, o pięciolecie. Stanisław Drozd, o policzenie lat służby wojskowej do nauczycielskiej. Józef Adler, o stypendja dla córek. Jędrzej Bogacz z Łęki sanockiej, o uwolnienie od obowiązku zapłacenia datku konkurencyjnego na budowę opaski na Wiśle. Paweł Fröhlich, o subwencję na rozszerzenie fabryki narzędzi rolniczych w Starym Sączu. Dyrekcja szkoły sztuk pięknych w Krakowie z prośbą Karola Wawrosza, o subwencję na wykształcenie się zagranicą w malarstwie historycznem na szkle. Wincenty Askenasy, o subwencję na kształcenie się w śpiewie. Bogusz Stęczyński o zapomogę. Tekla Kamińska wdowa po nauczycielu, podwyższenie pobieranego zaopatrzenia. Wydział pow. w Chrzanowie, o 3000 zł. zapomogi dla ludności dotkniętej gradobiciem. Gmina Mrozowica, o zniżenie datku konkurencyjnego na płacę nauczyciela. Zakład głuchoniemych we Lwowie o zapomogę. Rozalja Piotrowska o dar z łaski.

Petycje przekazano właściwym komisjom.

Dotąd ukonstytuowały się następujące komisje: **administracyjna**: przewodniczącym Czerkawski, zastępcą Koziebrodzki Szczęsny, sekretarz Adam Jędrzejowicz; **drogowa**: przewodniczącym Męciński, zastępcą Jaworski, sekretarzem Wincenty Gnoiński; **prawnicza**: przewodniczącym Rybicki, zastępcą Zoll, sekretarzem Lenartowicz; **gminna**: przewodniczącym Badeni Kazimierz, zastępcą Alfons Czajkowski, sekretarzem Adam Jędrzejowicz; **petycyjna**: przewodniczącym Golejewski, zastępcą I. Lenartowicz, zastępcą II. Mazaraki, sekretarzem I. Strasser, sekretarzem II. dr. Rosner; i wreszcie **szkolna**: przewodniczącym Czartoryski, zastępcą Czerkawski, sekretarzem I. Romanowicz, sekretarzem II. Romańczuk.

Wiec delegatów miast.

W sobotę po godzinie 10 z rana zebrało się niemal stu delegatów miast naszego kraju na wiec, celem obrad nad kwestjami wspólnie obchodzącemi wszystkie miasta, jak kwestja kwaterunkowa, sprawa propinacyjna, reforma ustawy gminnej, uwolnienie od podatków domów przebudowanych i założenie domu przymusowej pracy i t. d.

Po zagajeniu posiedzenia przez dr. Piotra Grossa, wybrano przewodniczącym dr. Ferdynanda Weigla, zastępcami przewodniczącego dr. Dworskiego z Przemyśla i dr. W. Zbyszewskiego z Rzeszowa, a przewodniczący, zająwszy prezydjalny fotel powołał na sekretarzy dr. Fruchtmana z Drohobycza i p. W. Biechońskiego z Gorlic.

Następnie przystąpiono do podziału na sekcje i wyboru biór prezydjalnych dla każdej sekcji.

Wybrano przeto:

Do sekcji propinacyjnej przewodniczącym p. Koźmińskiego z Tarnopola, zastępcą p. Witosławskiego z Brodów, sekretarzami pp. dr. Fruchtmana i Pallana.

Do sekcji kwaterunkowej przewodniczącym dr. Goldmana, zastępcą p. Dmuchowskiego, sekretarzem dr. Roszkowskiego.

Do sekcji statutowej przewodniczącym dr. W. Zbyszewskiego, zastępcą p. Augusta Lewakowskiego, sekretarzem p. Zardeckiego.

Do sekcji administracyjnej przewodniczącym dr. Rybickiego, zastępcą p. Budzynowskiego, sekretarzem p. Uderskiego.

Z wniosków przedstawionych przez komitet, zwołujący wiec, odesłano do komisji propinacyjnej wniosek dr. Fruchtmana w sprawie wykupu propinacji, do komisji kwaterunkowej wnioski dr. Dworskiego o przeniesieniu ciężaru kwaterunkowego na cały kraj, i dr. Roszkowskiego o podwyższeniu funduszu pożyczkowego dla miast na budowę koszar, do komisji statutowej wniosek posła Romanowicza o ustawie gminnej dla miast i wniosek p. Ignacego Romanowskiego o uwolnienie od podatku domowego na lat 30 tych domów, które w pierwszych pięciu latach, po wejściu w życie tej ustawy, zostaną pobudowane w miejscach budowli zdemolowanych celem regulacji ulic; wreszcie do sekcji administracyjnej wniosek p. Edmunda Mochnackiego w sprawie założenia we Lwowie domu przymusowej pracy, i wniosek dr. Budzynowskiego w sprawie unormowania administracji szpitali prowincjonalnych.

Prócz wniosków komitetu wiecowego odesłano do sekcji wnioski dr. T. Ciesielskiego, pierwszy o pomnożenie liczby posłów wybieranych z miast do Sejmu i Rady państwa, a to w stosunku do opłacanych przez miasta podatków, drugi o subwencjonowaniu przez skarb państwa gmin, na opłatę kosztów poruczonego mu w zastępstwie organów rządowych zakresu działania, oraz wniosek radzcy magistratu lwowskiego p. Łyszkowskiego o zmianę ustawy z r. 1881, nakładającej państwowe opłaty na wyszynki trunków spirytusowych, i wreszcie wniosek p. Sterna o ściślejsze zastósowanie noweli egzekucyjnej. Przydzielone sekcjom wnioski przyjdą pod uchwały plenarnych zgromadzeń delegatów, z których pierwsze odbędzie się dziś rano o godzinie dziewiątej.

Dzisiejsze plenarne posiedzenie zagaił przewodniczący dr. Weigel, przy udziale około 80 uczestników, wśród których grona widzieliśmy wielu posłów sejmowych, między innymi pp. Chrzanowskiego Leona, dra Rybickiego, hr. Łubieńskiego, br. Kapriego, dra E. Czerkawskiego i w. i.

Jako komisarz rządowy, był obecny na zgromadzeniu p. Sobolak, c. k. starszy komisarz policji.

Dr. Fruchtmann Jakób z Drohobycza wniósł imieniem sekcji propinacyjnej, następujące wnioski:

„I. Wiec miejski uważa za najkorzystniejsze tudzież interesom miast i miasteczek, posiadających prawo propinacji (lub prawa do poboru opłat gminnych od napojów propinacyjnych i trunków słodzonych) za najodpowiedniejsze, ażeby udział tych miast i miasteczek w odszkodowaniu, przyznanem ze skarbu państwa ustawą z 20 czerwca 1888 l. 95 dz. u. p. §. 2 b, był corocznie między tych uprawnionych rozdzielany i wypłacany.

„Podstawę obliczenia tego udziału ma stanowić czysty dochód, pobrany przez powyższych uprawnionych tak z prawa propinacji, jakoteż z opłat gminnych od napojów propinacyjnych i trunków słodzonych w r. 1887 w stosunku do czystego dochodu, jaki w tymże roku przyniosło prawo propinacji własność osób prywatnych stanowiące.

„Równocześnie mają być podzielone między uprawnione miasta i miasteczka uzbierane dotychczas fundusze propinacyjne miast i miasteczek, a dalsze dochody do tych funduszów w myśl ustawy z 30 grudnia 1875 wpływające, mają być uprawnionym bezpośrednio corocznie wypłacane.

„II. Wiec uznaje potrzebę zniesienia prawa propinacji miast i miasteczek za wynagrodzeniem w myśl §. 38 ustawy krajowej z 30 grudnia 1875 Nr. 55 ex 1877 przed upływem r. 1910 nie możności najrychlej w ten sposób, aby dotychczasowy dochód z propinacji i opłat nie był uszczuplony.

„III. Uprasza się komitet czuwający nad wspólnymi interesami miast i miasteczek przez wiec wybrać się mający, aby w myśl ustępu II ułożył projekt do ustawy względem zniesienia prawa propinacji miastom i miasteczkom przysługującego i udzielił takowego miastom i miasteczkom do dalszego postępowania właściwego.

„IV. Wiec wyraża potrzebę, ażeby zaprowadzone ustawą z dnia 23 czerwca 1881 nr. 62 Dz. p. p., państwowe opłaty od wyszynku napojów spirytusowych jako uszczuplające prawo propinacji i utrudniające zniesienie takowego, zupełnie jak najrychlej zostały zniesione.

„V. Uznaje potrzebę przyznania miastom i miasteczkom — po zniesieniu prywatnych praw propinacji — prawa zaprowadzenia i podnoszenia samoistnych opłat od napojów gorących.

W rozprawie nad tymi wnioskami zabierali głos pp. Lipiński, delegat z Nowego Sącza, dr. Fruchtmann z Stryja, dr. Iskrzycki z Sanoka, dalej Niemczynowski i Rutowski. Pierwszy mówca postawił do punktu I wniosków komisji następujący dodatek:

„Fundusze rozdzielone między miasta z kapitału już uzbieranego i dalszych opłat uważane być mają jako kapitał zakładowy.“

W dyskusji specjalnej uchwalono najpierw punkt I łącznie z dodatkiem p. Lipińskiego, następnie dalsze punkta wniosków sekcji od II aż do V włącznie.

Dr. Iskrzycki wniósł dodatkowe wnioski następujące:

„VI. Wiec miejski uznaje za rzecz niebezpieczną i szkodliwą, ażeby kraj przyjął na siebie prawo propinacji w perjodzie do r. 1910.

„W każdym razie nie może fundusz krajowy przyjmować gwarancji za wynagrodzenie z powodu zniesienia propinacji.“

„VII. Poleca się komitetowi, ażeby użył wszelkich środków w granicach prawa zastrzeżonych ustawami zasadniczemi celem przeprowadzenia poprzedniej (VI) uchwały.

W rozprawie nad temi wnioskami dr. Iskrzyckiego zabrał głos dr. Rutowski, który pragnął wykazać, że przejęcie propinacji na kraj byłoby w interesie kraju, gdyby była pewność, że kraj szkody nie poniesie. Mówca ma zanadto wysokie pojęcie o zdolności kraju do rządzenia samym sobą, ażeby nie mógł przypuścić, że kraj położywszy swą rękę na tę instytucję ją by uzdrowił i na korzyść kraju obrócił. Ostatecznie mówca proponuje, aby nad wnioskiem p. Iskrzyckiego przejść do porządku dziennego.

P. **Romanowicz** uważa przeniesienie propinacji na kraj za szkodliwe. Stworzyłoby to w kraju 70 i kilku monopolistów, którzyby nietylko regulowali ceny trunków, ale wybierali podług swego widzimisię radę gminną, wydział powiatowy, posłów do Sejmu i do Rady państwa (brawa). Zresztą mówca sądzi, że wniosek p. Iskrzyckiego nie należy pod uchwałę wiecu miast, który ma stać czysto na stanowisku interesów miast.

Po przemówieniach jeszcze pp. Iskrzyckiego i referenta, tuż przed głosowaniem p. Iskrzycki wnioski swe cofnął.

Następnie p. Dworski, jako referent sekcji kwaterunkowej przedstawił następujące wnioski:

Wiec delegatów raczy uchwalić

I. Petycję do Sejmu krajowego o uchwalenie a) ustawy, rozkładającej w myśl § 23 ustawy kwaterunkowej z 11 czerwca 1879 ciężar kwaterunkowy na cały kraj. Nim to zaś nastąpi, b) podwyższenia funduszu przeznaczonego na bezprocentowe pożyczki dla miast na budowę koszar dla wojska z sumy jednego miljona do dwóch miljonów; c) przedłużenia terminu spłaty tych pożyczek w przyszłości udzielić się mających równie jak pożyczek już udzielonych o ile nie są spłacone na lat 20, d) rezolucji wzywającej rząd do uchylenia w drodze właściwej rozporządzeń niezgodnych z ustawą kwaterunkową i ustawą o pospolitem ruszeniu a nakładających ciężar dostarczania magazynów na umieszczenie zapasów mundurów, uzbrojenia, rynsztunków i innych potrzeb dla pospolitego ruszenia.

II. Petycję do Rady państwa o uwolnienie w drodze ustawodawczej miast, względnie krajów, od obowiązku dostarczania magazynów do pospolitego ruszenia i polecić stałemu komitetowi swojemu wygotowanie i wniesienie tych petycyj.

Po obszernem umotywowaniu tych wniosków przez referenta i przemówieniach pp. Łaszpińskiego i Zbyszewskiego przeciw wnioskom sekcji a p. Leona Chrzanowskiego za temiż wnioskami uchwalono je w całości.

Z kolei p. dr. **Gross**: wniósł imieniem komitetu czuwającego nad interesami miast co następuje:

1) Dla przestrzegania wspólnych interesów miast i miasteczek w kraju, nie mniej dla czuwania nad ich potrzebami i dalszym rozwojem, wybierze wiec obszerniejszy komitet nadzorczy składający się z 19 członków. Prawo bierne wyboru przysługa każdemu obywatelowi kraju.

2) Komitet nadzorczy wybierze z grona swego przewodniczącego i tegoż zastępcę oraz pięciu członków, którzy razem stanowić będą ściślejszy komitet wykonawczy.

3) Do pokrycia wydatków z czynnościami tychże komitetów połączonych przyczyniać się będą pojedyncze gminy miejskie pewnym corocznym datkiem.

Z końcem każdego roku wykaże i usprawiedliwi komitet wykonawczy poszczególnym gminom czynione wydatki.

Po krótkiej dyskusji uchwalono, ażby komitet obszerniejszy składał się z 40, ściślejszy z 7 członków. Powołanie 40 osób do komitetu oddano z całem zaufaniem prezydjum wiecu. Pośród zgromadzenia kursowały kartki z następującą propozycją:

Do komitetu wejść mają: Dr. Weigel Ferdynand z Krakowa, dr. Zbyszewski Wiktor z Rzeszowa, Hausner Otto ze Lwowa, dr. Roszkowski Gustaw ze Lwowa, Mochnacki Edmund ze Lwowa, dr. Budzynowski Ignacy ze Sambora, dr. Goldman Bernard ze Lwowa, Romanowicz Tadeusz z Krakowa, Michalski Michał ze Lwowa, Niemczynowski Stanisław ze Lwowa, dr. Szydłowski Walery ze Stanisławowa, dr. Wajgart Walery z Przemyśla, Wiszniowski Sygurd z Kołomyi, Asłan Jakób z Kołomyi, Biechoński Wojciech z Gorlic, dr. Ostaszewski Barański Kazimierz ze Lwowa, Rewakowicz Henryk ze Lwowa, dr. Lechowski Wiktor z Drohobycza, dr. Fruchtman Filip ze Stryja, dr. Koźmiński Leon z Tarnopola, Witosławski Antoni z Brodów, Rogojski Witold z Tarnowa, Lipiński Łucjan z Nowego Sącza, dr. Serafiński Antoni z Bochni, Lewakowski August z Krosna, Bartoszewski Karol z Jarosławia, Pawlikowski Mieczysław z Krakowa, Borowski Michał z Podhajec, dr. Stiasny Edward z Biały, Skirliński Jan z Krakowa, dr. Kohn Maksymiljan z Krakowa, dr. Skałkowski Tadeusz ze Lwowa, dr. Hirszberg Aleksander ze Lwowa, dr. Ciesielski Teofil ze Lwowa, Stwiertnia Paweł ze Lwowa, dr. Lewakowski Karol ze Lwowa, Uderski Edward z Sambora, Cetnarski Jan z Łańcuta, dr. Wiediger Franciszek z Jasła, Skolimowski Sylwery z Żółkwi, Kraus Żegota z Sokala, dr. Wurst Adolf z Kałusza.

Następnie p. Romanowicz imieniem sekcji III (statutowej) przedłożył do uchwały wiecu następujące wnioski:

1. Wiec wyraża życzenie, ażeby ze względu na odrębne stosunki gmin miejskich, dla których obowiązująca obecnie ustawa gminna w praktyce niedostateczną i nieodpowiednią się okazała — osobna ustawa gminna dla większych miast co rychlej wydaną została, o ile pojedyńczym gminom miejskim na ich żądanie nie będą nadane osobne statuta.

2. W tej ustawie pożądanem jest przedewszystkiem:

a) ażeby uchwalająca i nadzorująca władza Rady miejskiej z jednej strony, a wykonawcza władza burmistrza, spełniana przy pomocy Magistratu jako fachowego organu urzędowego z drugiej strony — ściśle odgraniczone i określone zostały;

b) ażeby skład Magistratów zapewniał gminom miejskim te siły fachowe, jakie do spełnienia ważnych ich zadań społecznych państwowych, i cywilizacyjnych są potrzebne;

c) ażeby ściśle określoną została odpowiedzialność burmistrza i Magistratu w obec Rady miejskiej;

d) ażeby umożliwioną i uregulowaną została ścisła kontrola Rady miejskiej nad czynnościami burmistrza i Magistratu, a zarazem przy zastrzeżeniu samorządu miast, kontrola wyższych władz autonomicznych nad zarządem miast;

e) ażeby wypadki użycia wyjątkowych środków zaradczych, jak rozwiązanie Rady miejskiej lub złożenie burmistrza z urzędu — zostały ograniczone do najniezbędniejszej potrzeby, a sposób postępowania w takich wypadkach tak unormowany, aby uniknąć zbytniego przedłużania się tego wyjątkowego stanu rzeczy a zakres działania i odpowiedzialności tymczasowego zarządu gminy ściśle zostały określone;

f) ażeby kompetencję władz wyższych i tok instancyj w prawach gmin miejskich tak określić, by uniknąć wzajemnego krzyżowania się kompetencji różnych władz, tudzież zbyt przewlekłego toku instancyj.

3. Uznając potrzebę kontroli wyższych autonomicznych nad zarządem spraw miejskich, Wiec zastrzega się jednak przeciw wszelkiemu ograniczaniu samorządu miast przez takie postanowienia, któreby (wyjąwszy wypadki pod literą e) wymienione) przyznawały tym władzom wyższym bezpośrednią ingerencję, przekraczającą zakres kontroli — jak n. p. zatwierdzenie wyboru burmistrza przez jakąkolwiek wyższą władzę, narzucanie Radom miejskim regulaminów i t. p.

IV. Nie wchodząc we wszystkie szczegóły projektu opracowanego przez subkomitet sejmowej komisji gminnej, wyraża wiec życzenie, aby w projekcie tym następujące zmiany zostały dokonane

a) w § 12 ust. 2 dodać, iż przy losowaniu połowy radnych po 3 latach urzędowania burmistrz nie ulega głosowaniu;

b) w § 15 zamieścić dodatek, iż burmistrzowi nie wolno zrzec się płacy swojej ani częściowo ani w całości;

c) w § 16 opuścić możność wyborów burmistrza z poza grona Rady m. zaś czas trwania urzędu zastępcy burmistrza i assesorów ograniczyć do czasu trwania ich mandatu do Rady;

d) w § 20 ust. 2 dodać, iż utrata mandatu następuje także w razie przesiedlenia się do innej gminy;

e) w § 28 opuścić ustęp końcowy, iż za uchwałą Rady może płatny assesor pełnić funkcje sekretarza magistratu;

f) w § 31 karę, jaką Rada m. zagrażać może za przekroczenia policji miejscowej, podnieść do 50 zł. lub 10 dni aresztu;

g) w § 58 bit. *b*, zaliczającym do zakresu działania magistratu „przygotowanie i wykonywanie uchwał Rady miejskiej“, opuścić wyrazy: „i wykonywanie“;

h) § 79 zmienić jak następuje:

„Magistrat jest organem doradczym i wykonawczym burmistrza. Burmistrz zwołuje magistrat na posiedzenia w razie potrzeby. W wypadkach oznaczonych ustawą, gdzie magistrat ma orzekać kolegjalnie, rozstrzyga większość głosów. W razie równości głosów rozstrzyga burmistrz. Do ważności uchwał magistratu potrzebną jest obecność najmniej trzech członków.“

Stosownie do tego mają być i dalsze postanowienia zmienione.

i) W § 63 wysokość kary, jaką magistrat zagrażać może, podnieść do 10 zł. lub 2 dni aresztu;

k) w § 66 do ustępu o oznaczeniu przez Wydział krajowy kwalifikacji urzędników miast dodać: „z uwzględnieniem różnicy potrzeb i stosunków miast większych a mniejszych i pozostawieniem odpowiedniego czasu przejściowego“;

l) w § 108 zamiast wyrazu „dochodzenie“ dać wyrazy „śledztwie dysciplinarnem“ (przed złożeniem z urzędu burmistrza lub innego członka magistratu).

V. Wiec uznaje potrzebę, żeby oprócz wydania nowej ustawy gminnej dla większych miast i miasteczek zajęto się także reformą ordynacji wyborczej dla tych gmin.

Wnioski powyższe uchwalono **en bloc** bez dyskusji.

Dalszy ciąg sprawozdania odkładamy do następnego numeru, nadmieniając, że wiec ukończył swe obrady dziś po godzinie 2 giej po południu.

Kronika.

Lwów, dnia 17 września.

Dar. Najj. Pan udzielił z Swojej prywatnej szkatuły pogorzelcom gminy Łomna, powiatu turczańskiego, zapomogę w kwocie 300 zł.

U JE. ministra Pražaka była między innemi deputacja koncepistów notarjalnych, aby mu wręczyć petycję o zmianę ordynacji notarjalnej. Chodzi o postanowienie, aby notarjat mogli otrzymać jeno ci kandydaci, którzy wykażą się pięcioletnią praktyką, z której lat cztery spędzili w biurze notarjalnem. Tym sposobem pragną koncepiści notarjalni pozbyć się konkurencji, którą robią im w ubieganiu się o notarjat urzędnicy sądowi i adwokaci. Dla pp. kandydatów byłoby to zapewne z korzyścią, ale niewątpliwie obniżyłoby intelektualny poziom wykształcenia notarjuszów, gdyby ograniczyli się na jednostronnej, jednostajnej praktyce notarjalnej, a obywali się bez praktyki w biurach sądowych i adwokackich, gdzie wielostronna praktyka rozszerza wiedzę młodego prawnika.

Dr. Henryk Jordan, głośny w Krakowie specjalista w leczeniu chorób kobiecych, wyjechał do Sztokholmu celem studjowania nowej metody leczniczej Dr. Thure Brandta.

Raut literacko-artystyczny. Niezwykle ożywione były w sobotę salony „Koła literacko-artystycznego“ które podejmowało w tym dniu Cyprjana Godebskiego, znakomitego artystę rzeźbiarza, przybyłego do kraju po długich latach pobytu w Paryżu. Gościa, który przybył w towarzystwie syna swego Franciszka, młodego, pełnego nadziei skrzypka, oraz drugiego syna i córki, powitał Wydział Koła z prezesem p. A. Wilczyńskim na czele. Po ogólnem powitaniu towarzystwo, wśród, którego było także liczne grono pań bawiło się swobodną pogadanką w grupach.

Bardzo miłem urozmaiceniem wieczoru były produkcje z estrady w salonie głównym, gdzie co chwila pojawiały się wybitniejsze siły artystyczne naszego miasta. Między innemi gorący poklask otrzymał p. Frenkiel za wyborną deklamację wiersza satyrycznego p. t. „Plecy“, którego młody autor p. Fr. Konarski w bardzo udatnej formie chłoszcze system protekcyjny. Niemniej szczęśliwym był popis wokalny panny M. Frenklównej, siostry pierwszego komika na sceny, która po raz pierwszy debiutowała przed sz... szą a dość wybredną publicznością. Panna Frenk... wna, uczennica p. Paschalisowej zamierza piękny sw... głos mezzo-sopranowy poświęcić już w tym roku podol... scenie i operze polskiej. Deklamacje panny Pysz... kównej, jak zawsze ujmujące naturalnym wdzięki..., gra p. Wszelaczyńskiego, niestrudzonego akompan... tora śpiew p. Borkowskiego młodego barytona, wr... szcie popis ucznia konserwatorjum wiedeńskiego Loewingera (skrzypka) dopełniły reszty programu, ... nad który ku końcowi zebrania rozpoczęły się och... cze tany, do których przygrywali na przemiany ... Wszelaczyński, panna Pysznikówna i p. Kubicka.

Dodać musimy, że raut sobotni zaszczycili ob... cnością swoją posłowie sejmowi JE. hr. Russocki, ... Zygmunt Dembowski, dr. Goldmann i wielu innych.

P. Szygarin, znakomity pisarz i publicyst... rosyjski, bawi od kilku dni we Lwowie. Wśród r... syjskich mężów stanu był on jednym z tych, któ... gorliwie propagowali pogodzenie się Rosjan z Pol... kami. W tym celu wydał mnóstwo broszur, ro... praw, monografji, a przez kilka lat redagował za... żoną przez siebie „*Bibljotekę zachodniego po... Rosji*“, której każdy zeszyt mieścił w sobie na pr... mian prace polskich i rosyjskich pisarzy. Na ka... tach tej Bibljoteki spotykały się imiona Turgienie... obok Sienkiewicza, Orzeszkowej obok Kostomaro... etc. Na cele propagowania swej szlachetnej id... poświęcił spory majątek, który posiadał na Wołyn... Rzecz prosta, że dzisiejsze rosyjskie sfery narodo... nie były zadowolnione z jego działalności i daw... mu nieraz uczuć swe niezadowolnienie. P. Szyg... rin nie zrażał się tem jednak i walczył dalej w im... idei, którą ukochał, a którą uważał za daleko zb... wienniejszą dla jego ojczyzny i niż polityka ucisk... wiecznego opierania się na bagnecie.

Stacja telegrafu kolejowego w Kleczy g... nej między Kalwarją a Wadowicami, otwartą zost... dnia 15 b. m. dla korespondencji rządowej i pr... watnej, z ograniczoną służbą dzienną.

Nekrologja. Wanda Zagórska, nauczycie... przy szkole Wydziałowej żeńskiej we Lwowie i ... tystka-rzeźbiarka, zmarła we Lwowie w 32 ro... życia.

Pomnik dla Heinego. W Berlinie miano p... stawić pomnik dla Heinego, a składki płynęły zwł... szcza od współwyznawców tak obficie, że potrzeb... suma była już uzyskaną. Tymczasem na rozkaz ce... rza Wilhelma zaniechano tego zamiaru. Wiadomo b... wiem, że cesarz niemiecki nie należy do semitofil... a oprócz tego nie musi być zwolennikiem tego poe... żółci i pesynizmu rozkładowego.

Anekdota berlińska. W dworskich sfer... Berlina opowiadają sobie następującą świeżą anekd... Któregoś dnia wszedł cesarz Wilhelm do pok... swoich sióstr i zastał je wszystkie przy robocie, je... dna coś szyła, druga przykrawywała, a trzecia ks... żniczka Zofja, siedziała nad gramatyką neogreck... ślęczała nad jakiemś wypracowaniem. Cesarz przysi... się do niej i przypominając sobie to z starogre... co się zatrzymało w głowie z szkolnych czasów, za... czął jej pomagać. Ale nie szło to jakoś, a księżnicz... się irytowała. „Dobrze ci tak — rzekł w końcu ce... sarz, wstając od stolika, kiedym ja z Henryki... mozolił się nad greką, toś się zawsze z nas śmia... i żartowała nad naszą nieudolnością; masz ter... sposobność przekonać się sama co to za przekl... język.“

Dodać wypada, że księżniczka Zofja dla teg... uczy się nowogreki, iż ma zostać żoną greckiego na... stępcy tronu.

O projekcie parowego tramwaju, pr... prowadzonego w głąb miasta, w najruchliwsze jeg... dzielnice, pisaliśmy już przed kilku miesiącami. Obe... cnie projekt ten poczyna dojrzewać, bowiem kolej Czerniowiecka, która już posiada koncesję na linj... parowych tramwajów od kościoła św. Anny do dworc... głównego, wniosła podanie do magistratu o koncesj... na przedłużenie tej linji do placu Gołuchowskiego, stamtąd ulicą Hetmańską na plac Marjacki, dalej ul... cami Akademicką i Stryjską do Pełczyńskiego staw... a wreszcie ulicą Kopernika, Sapiehy i Grodecką d... dworca kolei Czerniowieckiej. Gdyby do tej cy... cumwalacyjnej linji dodano jeszcze poboczną gał... przez plac Halicki, Bernardyński, ulicę Pańską ... Łyczakowską do cmentarza, i stamtąd napowrót ... licą Piekarską do placu Bernardyńskiego, zyskało... miasto sieć komunikacyjną znakomicie obsługując... wszystkie potrzeby ludności. Sprawa koncesji m... przyjść niebawem pod uchwałę Rady miejskiej.

Na kobiercach. Pisząc w ostatnim numerz... o pobycie JE. ministra Pražaka w naszym kraju, za... znaczyliśmy, że krótkość tego pobytu nie dozwol... p. ministrowi na głębsze wglądnięcie w wewnętrz... stosunki naszego sądownictwa, a ograniczy się n... zewnętrznem opatrzeniu naszych sądów. Otóż w te... nawet wywiezie JE. p. minister poglądy nie zupełn... zgodne z istotną rzeczywistością, a przykładem teg... budynek naszego Sądu karnego, którego braki i nie... dostatki przykryto podczas odwiedzin p. minist... kwiatami, dywanami i makatami, aby oko dostojnik... państwa nie dostrzegło szpetnych zaułków, rysów na murach i popękanych sklepień tego gmachu. Naw... główna sala rozpraw była przybraną makatami i po... psuta podłoga zakryta dywanem, i na nim stali prze... trybunałem podsądni, którzy zdziwieni nie mogli sob... wytłumaczyć, dlaczego sądzono ich w sobotę wśró... zieleni, kwiatów, opon i na kobiercach. Czy nie tro... chę za wiele źle zrozumiałej gorliwości, której te... skutek, że p. minister nawet swoje zewnętrzne obser... wacje oprze nie na rzeczywistości, ale na pozorach.

Z Ubieszyna nam piszą: Dnia 13 b. m. wy... buchł w wiosce Ubieszynie ogień, ten gość, nawie... dzający kraj nasz tak często. Nieostrożność była po... wodem; a ofiarę jej stały się dwa budynki mieszkaln... nieasekurowane, własność ludzi, których całe mieni... mieściło się w tych budynkach. Strata wynosi z gór... 500 zł. Że cała wioska nie stała się pastwą płomien... w dniu wietrznym zawdzięczać należy rychłemu ra... tunkowi. Nie małą usługę w naganianiu gapiącego się tłumu do ratunku, oddał żandarm Buszyna z Gr... dziska, który powracając ze służby i będąc już o 1/4 godziny drogi od miejsca wypadku, zjawił się w kró... kim czasie na miejscu i pracował do wieczora. „Bóg zapłać“ składam już w imieniu gminy WP. Zielon... notarjuszowi i Mańkowskiemu aptekarzowi z Sieniaw... miasteczka obcego powiatu, którzy przydążywszy ... sikawką i kilku ludźmi tamecznej straży ogniowej przyczynili się do zlokalizowania ognia.

Ubieszyn dnia 16 września 1888.

Marcin Flak,
wójt.

Z Nowego Sącza nam piszą: Pan L. Bor... bawił jeszcze ze swym cyrkiem u nas, kiedy zj... chało do nas Towarzystwo dram. p. Baczyńskiego, znane w kraju ze sumiennej swej pracy. Jakoż za... raz nasi amatorowie po wyrównaniu obopólnych zda... odstąpili swej sali i umożliwili Towarzystwu, że je... dnia 8 września mogło grać, dając nam na wstęp... 3aktową komedję Abrahamowicza pod tytułem „Mą... z grzeczności“. — W tej sztuce znany już z dawniej... szych występów p. Gębicki w roli kapitana, udow... dnił co może talent poparty rzetelną pracą. Grał o... z werwą sobie właściwą, wlewając życie w swą rolę w czem go dzielnie wspomagały pp. Baczyńska (Pe... tronela), Gębicka (Barbara), a szczególnie pani Mün... w roli Wandy, która prawdą gry swojej ciągle fra...

powała publiczność. Również p. Werner jako Hilary w roli tytułowej nie pozostawiał nic do życzenia, p. Münz jako Jędrzej grał dobrze.

Bardzo dobrze wypadła także i reszta ról. Publiczność z powodu deszczu, nielicznie się zebrała. Ztąd też i kasa nie wykazała znaczniejszego dochodu. Lecz żywimy niepłonną nadzieję, że przy pogodzie sala przedstawień liczniej zapełnioną będzie, zwłaszcza że w okolicy wiele liczymy dworków szlacheckich, które chętnie popierają kult języka i sztuki narodowej.

W sprawie obowiązkowego nauczania języka francuskiego w naszych szkołach realnych kilkakrotnie zabierał już głos *Kurjer krakowski*, wskazując, że tak długo stać będą pustkami nasze szkoły techniczne, a technicy nasi marnieć będą z braku właściwego im pola działania, dokąd nie otworzymy im szerszych horyzontów nauką najwięcej używanych języków europejskich, a przez to nie umożliwimy naszym technikom wykończenia studjów na pierwszorzędnych zakładach naukowych zagranicy i szukania pracy poza krajem.

Praktyczni Niemcy, chociaż na rodzinnej ziemi nastręczają swojej młodzieży obszerniejsze pole pracy, nie zapomnieli o nauce języków angielskiego i francuskiego, wprowadzonych jako przedmioty obowiązkowe do realnych szkół niemieckich. Nam należy naśladować ten przykład, choćby dlatego, że młodzież nasza zwykle słabo władająca językiem niemieckim, nawet w innych prowincjach Austrji nie wytrzymuje konkurencji z obcymi technikami.

Zgadzając się z wywodami *Kurjera krakowsk.* co do praktycznej strony tej sprawy naszego szkolnictwa, radzibyśmy przypomnieć ją Radzie szkolnej krajowej i wprowadzić ją znowu na porządek dzienny spraw pilnych i dla kraju potrzebnych.

Zmarli. Franciszek Zoner emer. c. k. poczt mistrz lat 67, Józefa Gerstinger żona ekspedytora kolejowego lat 56.

W Kimpolungu na Bukowinie zmarł nagle tamtejszy sędzia powiatowy, Stefan Wolf liczący lat 38. Śmierć nastąpiła wśród okoliczności niespodzianych. Wolf wybrał się tego dnia konno w licznem towarzystwie na wycieczkę w okolicę Kimpolunga. Cały dzień spędzono na górze Raren. Wieczorem gdy wracano do miasta, Wolf spadł nagle z konia tknięty paraliżem serca — i już wszelkie środki ratunku okazały się bezskutecznemi.

Ruble przyczyną samobójstwa. Donosiliśmy już o samobójstwie bankiera wiedeńskiego, niejakiego Frankfartera. Przyczyną tego rozpaczliwego kroku były ruble. Grał on na ich zniżkę, tymczasem one ciągle szły w górę. A ponieważ zaangażowany był na pół miljona rubli, więc każdy cent w ich awansie przynosił mu 5.000 złr. straty.

Malowniczy opis. Hr. Pac do dóbr swych Dowspuda (położonych w gub. suwalskiej, dawniej augustowskiej, pod m. Raczki), ceniąc wiedzę i pracę Anglików, sprowadził ich kilku około r. 1823 i ci tam przy różnych pracowali zajęciach, doświadczeniem swojem i pracą podnosząc dochody z dóbr hrabiego, którego z tego powodu, zwano anglomanem.

Dobrze było hrabiemu z Anglikami, ale i Anglikom u niego było dobrze...

Jeden z nich w familijnej notatce opisał świetność polowań, jakie hr. Pac, wielki amator myśliwstwa, w dobrach wyprawiał na zające, sarny i dziki.

Pewnego razu (pisze bezimienny autor rękopismu), przez dzień cały odbywało się polowanie na dziki, ale tak nieszczęśliwie, że ani jednego z tych zwierząt nie ubito.

Hr. Pac wrócił też do dworu z tej zabawy myśliwskiej, bez humoru, a kiedy rozbierał się już w domu, wpada lokaj do gabinetu hrabiego z oznajmieniem, iż kuchta Janek pod koniec polowania, położył dzika.

— Czy to być może? — odezwał się hrabia ze zdziwieniem — zawołaj no chłopaka, niech powie, jak to było.

Po chwili wchodzi Janek.

— Zabiłeś dzika?

— Zabiłem, jaśnie panie, — odpowiada kuchta.

— Jakim sposobem?

— Oto proszę jaśnie wielmożnego hrabiego, tak było... z za krzaku wysuwa się dzik, ja z fuzji *pęc*, a świnia *pac!*

— Głupiec jesteś — odrzekł hrabia, uśmiechając się dobrotliwie z naiwnego opowiadania chłopca...

Po latach wielu. *Ona.* Czy przypominasz sobie nasze pierwsze spotkanie, gdyś oczarowany mojemi wdziękami, przyrzekał mi wieczną miłość?

On. I kiedyś ty wierzyła jeszcze, iż ja wierzę, że ty mi wierzysz?...

Wspomnienie hotelowe. *Podróżny.* Pięć guldenów, za jedną noc... ależ to niepodobna!...

Numerowy (z przyjemnym uśmiechem). Teraz właśnie noce są najdłuższe!

Logiczne. — Umiesz pływać?

— Umiem.

— Gdzieś się nauczył?

— W wodzie...

Teatr. Dziś przedstawienie składane z trzech jednoaktówek. Po raz pierwszy dane będą: „Gringoire“ komedja de Beauvilléa, i Pomyłka pana Lambineta komedja Meilheca i Hlevyego. Między obydwoma komedjami operetka Offenbacha „Mąż za drzwiami.“

Literatura i Sztuka.

* **Brokhausa Mały Konwersacyjny Leksykon** wyszedł właśnie z druku. Obejmuje on 2 duże tomy, złożone z 120 arkuszy druku dużej oktawy czyli ze 1.920 stronic, mieszczących w sobie przeszło 80.000 artykułów. Do tekstu dodano 98 kolorowanych rycin, z których 13 już chronolitografowanych. Leksykon ten ma tę nadewszystko wartość, że jest doprowadzony do ostatnich czasów, niemal aż do ostatniego roku. Cena jego w pięknej oprawie wynosi 18 marek czyli 11 złr. 16 ct. za oba tomy.

* **Ustawa i przepisy wykonawcze** w sprawie opodatkowania spirytusu Dr. Leona Gellera. Jest to 21 zeszyt wydawnictwa ustaw austrjackich ogłaszanego przez wiedeńską księgarnię nakładową M. Perlesa, a trzecią edycją zeszytu dziełka napisanego przed dwoma miesiącami przez tego samego autora o opodatkowania spirytusu. W obecnej edycji do państwowych ustaw o podatku od wyrobu spirytusu i o kontyngencie dodał autor przepisy wykonawcze wraz z wzorami rozmaitych raportów i zgłoszeń, które pędzący gorzelnie obowiązani są przedkładać władzom. Jest to więc cenny podręcznik dla właścicieli gorzelni, a tem cenniejszy, bo autor zaopatrzył ustawę i przepisy wykonawcze wyjaśnieniami, ułatwiającemi zrozumienie ich i zastosowanie w praktyce.

Rozmaitości.

— Oskar. Z powodu nadania najmłodszemu synowi cesarza Wilhelma II. imienia Oskar, przypomina berliński *Fremdenblatt*, że pierwszy to Hohenzollern otrzymał to imię, ulubione w rodzinie Bernadottich. Trzej najstarsi synowie króla szwedzkiego Oskara noszą toż samo imię jako pierwsze i główne, że się tak wyrazimy obowiązkowe. Przy tej sposobności powtarza berliński *Fremdblatt* za znaną autorką Fryderyką Bremer opowieść, jakim sposobem imię to przez rodzinę Bernadottich przyjęte zostało. Oskar I. syn Bernadottiego urodził się w lipcu r. 1799 w Paryżu. Matka jego, córka bogatego kupca Clary'ego w Marsylji była siostrą żony Józefa Bonapartego, brata Napoleona, który wówczas jeszcze był jenerałem. Rodzina postanowiła, że ojcem chrzestnym małego będzie właśnie Napoleon i on sam mu nada imię chrzestne. Czekano więc z chrztem aż do powrotu Napoleona z Egiptu, który nastąpił dopiero w trzy miesiące później, w październiku r. 1799. Napoleon wówczas rozczytywał się z wielkiem zamiłowaniem w „Wertherze“ Goethego i w Pieśniach Ossjana, a szczególniej upodobał sobie jednego z bohaterów ossjanowskich rapsodów, Oskara. Imię to nadał więc za powrotem do Francji swojemu synowi chrzestnemu i od tego czasu rodzina Bernadottich do tego imienia przez Napoleona ulubionego, szczególniej się przywiązała. Oskar I. ów syn Bernadottiego a ojciec Karola XV. i Oskara II. ożenił się później z wnuczką cesarzowej Józefiny z jej pierwszego małżeństwa, mianowicie córkę Eugenjusza Beauharnais, późniejszego księcia Leuchtenberga, a na pamiątkę tego także imię Eugeniusz często się w rodzinie Bernadottich powtarza. I tak najmłodszy syn Oskar II., ma na imię Eugeniusz, a imię Eugenji noszą siostra króla Oskara, która odznaczyła się jako rzeźbiarka i jego bratanica jedyna córka Karola XV., dzisiejsza następczyni tronu duńskiego. Małżonka Oskara I. miała imię Józefiny na pamiątkę swej babki, żony Napoleona Wielkiego.

— Kto ma wisieć — nie utonie. Prawdziwość przysłowia tego stwierdziło na nowo zajście jakie miało miejsce przed kilku dniami w Luneville, małem mieście nad rzeką Missouri, a za którego autentyczność ręczy podająca je *Frankf. Ztg.* W mieście tem miano powiesić dwóch koniokradców, którzy zamordowali jednego z zamożniejszych farmerów i jego syna. Szubienicę ustawiono nad rzeką, a pierwszy koniokradca, który na nią wszedł był Anglikiem. Niebawem skazany wisiał na wysokości pięciu stóp, ale przez krótką chwilę tylko, gdyż stryczek okazał się za słabym, oderwał się i powieszony wpadł do rzeki. Zimna woda zrobiła swoje. Zanim widzowie ochłonęli z przestrachu, koniokradca przyszedłszy do przytomności, silnemi ramionami pruł fale, dotarł do przeciwległego brzegu, złożył wrogom swoim głęboki ukłon i po chwili znikł im z oczu. Gdy drugi delinkwent wchodził na rusztowanie, drżący pochylił się do kata i rzekł błagalnym głosem: „Na litość boską człowieku, weźcie dla mnie mocniejszy stryczek, bo ja nie umiem pływać!“

Część ekonomiczna.

= Choroby stadne. Od dnia 3 do 10 b. m. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową u bydła w Popowcach (pow. brodzki), w Iwaszkowie (p. borszczowski), w Łazach (pow. jarosławski), w Kamesznicy i Szarem (p. żywiecki).

Różę wąglikową u świń w Łączkowicach (pow. bocheński), w Strzylczu (pow. horodeński), w Dmytrowie (pow. kamionecki), w Mnikowie, w Węgrzynowicach i w Aleksandrowicach (pow. krakowski), w Nagnajowie (pow. tarnobrzeski, w Budzykowcach (p. zaleszczycki).

Zarazę wąglikową w Turce (pow. kołomyjski), w Pobitnie (pow. rzeszowski), w Denysowie (p. tarnopolski), w Drohowyżu i Żurawnie (p. żydaczowski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Wyszatyczach (p. przemyski).

Świerzb u koni w Boniowcach (pow. dobromilski i w Berezowie (pow. staromiejski).

Zaraza wąglikowa w Kupczyńcach (p. zbaraski).

Nosacizna u koni w Borusowie (pow. dąbrowski) i w mieście Krakowie.

= Bank krajowy ma być założony dla Królestwa Czeskiego. Na ostatniem posiedzeniu sejmu przedłożył tameczny Wydział krajowy projekt założenia banku, który zawiera następne postanowienia:

Bank, którego siedzibą jest Praga, podlega Wydziałowi krajowemu i Sejmowi, a w zakresie jego działania leży pośredniczenie lub udzielanie pożyczek państwu, krajowi, powiatom, gminom i zbiorowym osobom; wypuszczanie na ten cel w obieg obligów oprocentowanych i losowanych; regulacja kredytu hipotecznego; zakładanie i zawiadowanie domów składowych i emitowanie warrantów; eskont i reeskont weksli, wylosowanych papierów państwowych, listów hipotecznych; zakładanie stowarzyszeń kredytowych; prowadzenie interesu lombardowego, żyrowego i kontokurrentowego; przyjmowanie wkładek oszczędności i depozytów.

Z czynności Banku są wyraźnie wykluczone: handel towarami na własny lub obcy rachunek, akceptowanie weksli i dawanie kredytu in bianco, pośredniczenie w grze giełdowej na różnice kursowe.

Kapitał obrotowy będzie uformowany przez puszczenie w miarę potrzeby oprocentowanych obligów do wysokości 10 mil. zł.

W razie gdyby dochody roczne Banku nie starczyły w którym roku na oprocentowanie obligacyj, ma być użytym na ten cel fundusz rezerwowy, a gdyby i ten nie wystarczał, pokryją niedobór fundusze krajowe w formie zwrotnej zaliczki.

Na razie nastąpi emisja 3 mil. zł. obligów, a Sejmowi zastrzeżone jest prawo zezwolenia na puszczenie w obieg dalszych 7 mil. zł.

Tak więc Bank krajowy czeski stanie na zupełnie innych zasadach niż nasz Bank krajowy, gdyż nie mając prawa zajmowania się interesem hipotecznym, zwróci się jego czynność do kredytu osobowego.

= Ruch na kolejach austrjackich w miesiącu lipcu b. r. dał, jak w pierwszym pół roku 1888, nader pomyślne wyniki kasowe, gdyż dochody pobrane w tym miesiącu porównane z dochodami z lipca 1887 uczyniły więcej:

Na kolejach	wspólnych	o	374 208 zł.
„ „	austrjackich	„	413.700 „
„ „	węgierskich	„	433.662 „
na wszystkich kolejach		„	1,221.570 „

Przyrost ten wyraża się w stosunku procentowym:

Na kolejach	wspólnych	jako	5.7%
„ „	austrjackich	„	3.8 „
„ „	węgierskich	„	12.9 „
	ogółem	jako	5.9%

W okresie zaś od 1 stycznia do 31 lipca b. r. dochód w porównaniu z tym samym okresem roku 1887 był wyższym na:

Kolejach wspólnych	o	2,505.940 zł.
„ austrjackich	„	2,886.483 „
„ węgierskich	„	1,798.192 „
ogółem	o	7,190.615 zł.

czyli procentowo dały wyższy dochód:

Koleje wspólne	o	5.9%
„ austrjackie	„	4.2 „
„ węgierskie	„	7.9 „
ogółem	o	5.4%

Między kolejami przecinającemi nasz kraj przyniosły mniejszy dochód w lipcu b. r. koleje:

I. węgiersko-galicyjska	o	8.771 zł.
Karola Ludwika	„	53.697 „
Jarosław-Sokal	„	228 „
Lwów Czerniowce	„	25.741 „
Kołomyja-Słoboda	„	5.519 „

dały zaś większy w lipcu b. r.:

Kolej Albrechta	o	3.756 zł.
Dolina Wygoda	„	2.545 „

tak, iż ogółem wszystkie wyżej wymienione koleje w lipcu 1888 przyniosły mniej dochodu niż w lipcu 1887 o 87.646 zł.

W perjodzie siedmiomiesięcznym od 1 stycznia do 31 lipca b. r. dały w porównaniu z tym samym okresem r. 1887 mniej dochodu koleje:

I węgiersko-galicyjska	o	61.787 zł.
Karola Ludwika	„	401.237 „
Jarosław-Sokal	„	45.468 „
Kołomyja Słoboda	„	1.947 „

większy zaś dochód koleje:

Lwów Czerniowce	o	18.987 „
Albrechta	„	7.602 „
Dolina Wygoda	„	8.491 „

tak, że ogółem wszystkie tu wymienione kojele przyniosły w porównaniu z rokiem 1887 w okresie czasu od 1 stycznia do 31 lipca 1888 mniej dochodu o 477.359 zł.

W porównaniu to niewliczono oczywiście linij otwartych lub z końcem z. r. lub w r. b., to jest kolei Dębica-Nadbrzezie, która w pierwszych 7 miesiącach b. r. dała pochodu 40.374 zł. i kolei Lwów-Rawa z dochodem 69.792 zł.

W miesiącu lipcu b. r. sieć kolei austro-węgierskich zwiększyła się o 52·9 klmtr., więc od początku roku wzrosła a świeżo otwartych 504·8 klmtr., z czego przypada na Austrję 333·7 klmtr.

Węgry 168·1 „

Niepewna, dżdżysta i chłodna pogoda, jaką mieliśmy tego roku w lipcu oddziałała niekorzystnie na ruch osobowy na kolejach austro-węgierskich. W porównaniu z lipcem 1887 umiejszyła się liczba pasażerów na:

Kolejach	wspólnych	o	44.589 osób
„	austrjackich	„	109.552 „

zwiększyła zaś na kolejach węgierskich o 80.293 osób, umiejszyła zatem ogółem o 73.848 pasażerów. Z pomiędzy kolei, które najwięcej ucierpiały przez mniejszy przewóz pasażerów znajdujemy kolej Lwów-Suczawa z ubytkiem 14 5%.

Tu godzi się jednak zanotować, że miesiąc lipiec 1887 był niesłychanie pomyślnym w ruchu osobowym, bowiem w tym miesiącu przewiozły koleje austro-węgierskie o 977.255 osób więcej niż w lipcu 1886, z czego wynika, że ruch osobowy w lipcu 1888 mimo słabej frekwencji był znacznie pomyślniejszym niż lipiec 1886 lub ten miesiąc w innych latach poprzednich.

W ruchu towarowym prawie wszystkie linje kolejowe Austro-Węgier mogą się pochwalić pomyślnemi rezultatami. W porównaniu z lipcem r. 1887 przewiozły więcej towarów koleje

wspólne	o	267.919 tonn
austrjackie	„	441.487 „
węgierskie	„	80.355 „
ogółem	o	789.761 tonn

czyli o 15.4%.

Z pośród naszych krajowych kolei kolej Karola Ludwika — mając znacznie mniejszy przewóz osób — miała ruch towarowy wyższy o 11.7%, kolej Albrechta — przy znacznie zwiększonym ruchu osobowym — miała mniejszy ruch towarowy w lipcu b. r. o 31.7%.

Wiedeń 15 września.

Piątkowa giełda została otwartą pod wpływem samobójstwa znanego bursisty Frankfurtera, a już przed otwarciem konkursu do majątku samobójcy przymusowe realizowania poczęły się pojawiać. Realizowania te obniżyły oczywiście kursa, a w południe ogłoszona urzędownie upadłość wywołała dalsze cofnięcie się kursów. Przyczyniła się do tego nieobfitość gotówki, tak że prima bankowe akcepty eskontowano po $4^3/_8$ pr. a akcepty handlowe z krótkim terminem po 5—$5^1/_2$ pr. W zniżce szły przodem Kredyty i Länderbanki, lecz przedewszystkiem Bankvereiny, które dziś spadły niżej swojego pari. Wszystkie renty, prócz austrjackiej złotej zbiegły dziś w dół, a najdotkliwszą była strata na węgierskiej papierowej, bo dochodziła do prawie jednego procentu. Zresztą jako w przeddzień uroczystego święta żydowskiego operacje były szczupłe i trzymały się w ostrożnych granicach.

Dzień dzisiejszy święciła giełda pustkami, a w przerzedzonych szeregach giełdzistów panowała cisza i apatja. Mimo tego, a może właśnie dla tego, niektórzy zręczni spekulanci, widząc łatwość pokierowania operacjami, kusili się zapoczątkować jakąś świetniejszą repryzę, a opierali się w tej akcji na pomyślnych notowaniach wczorajszych giełdy frankfurckiej. Z razu udał się ten manewr, lecz wnet później wiadomość z Berlina, że państwowy Bank niemiecki ma w ślad banków zachodnich podwyższyć stopę procentową, sparaliżowała te usiłowania zwyżkowe, lecz wydały one przecież ten skutek, że w nielicznych papierach spekulacyjnych poprawiły się kursa, a renty odszukały dziś swoje wczorajsze straty. Repryza w Kredytach, Unionach i Länderbankach, szła z Berlina, gdzie zarówno z giełdą paryzką, znów faworyzowano papiery bankowe. Obok nich patronowano z Berlina i Paryża Lombardy i Staatsbahny, co naturalnie podnieść musiało ich kursa.

Waluty i dewizy, wczoraj idące po troszę w górę, dziś spadły znów bardzo nieznacznie.

Oto notowania z 14 i 15 b. m.:

	14	15
kredyt. austr.	312·—	313·90
„ węg.	304·25	—·—
anglob.	115·25	114·50
uniony	217·—	217·50
bankv.	99·75	100·—
laenderb.	234·50	235·—
ludwiki	208·25	209·—
czerniowieckie	221·50	222·—
renta pap. wsp.	81·30	81·45
„ srebrna	82·45	82·56
austr. złota	110·85	110·70
5% austr.	97·20	97·45
węg. złote	100·15	100·50
5% węg.	90·05	90·55

Ruble $1·25^1/_2$.

Ostatnie wiadomości.

Najd. arcyksiążę Rudolf przybywa jutro wieczorem o godz. 7 minut 19 do Krechowic, skąd powozem uda się do Perehińska, a dnia 21 b. m. wieczorem o godz. 5. min. 48 wyjedzie z Krechowic do Wiednia.

Najbliższe posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero we środę. Ta kilkudniowa przerwa w obradach jest w początkach Sejmu rzeczą konieczną, bo materjał, który przeszedł pierwsze czytanie, jest już w komisjach, które mogą się nim zająć i przygotować go do wniesienia na stół Izby. Dowiadujemy się jednak, że nie wszystkie komisje mogły już rozpocząć pracę, a to dla braku potrzebnego kompletu. Słaby udział posłów czy to w obradach Sejmu, czy też komisji nie bierzemy bynajmniej na karb złej woli lub obojętności; owszem, jesteśmy mocno przekonani, że tak nie jest. Nie ma bowiem najmniejszego powodu pomawiać nieobecnych posłów o brak szczerych chęci. Przyczynę tego upatrujemy tylko w tem, że Sejm zwołany został w niewłaściwą i niedogodną porę. Okazuje się, że Wydział krajowy miał zupełną rację czyniąc przedstawienie u rządu, ażeby sesja sejmowa w późniejszej porze zwołaną została. Kiedy się jednak już tak stało, pragnęlibyśmy bardzo, ażeby posłowie z większem zajęciem i żywszem udziałem jęli się pracy, bo wiele i nader ważnych spraw czeka załatwienia; pragnęlibyśmy, ażeby nawoływania p. Marszałka z trybuny o przyśpieszenie prac nie były głosem wołającego na puszczy.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 17 września. (pryw.) W sferach dyplomatycznych obiega pogłoska, że ani carowa, ani księżna Cumberland nie przybędą do Berlina na ślub ks. Zofji z greckim następcą tronu, który ma się odbyć w połowie grudnia. Będą tylko królestwo duńscy i księstwo Walji.

(Tak carowa rosyjska jak i księżna Cumberland są rodzonemi ciotkami greckiego następcy tronu. Przyp. Red.)

Londyn 17 września. (pryw.) Konferencja irlandzkiej ligi narodowej w Anglji odbędzie się w Birminghamie w końcu b. m.

Londyn 17 września (pryw.) Admirał Elliot domaga się utworzenia ochotniczej marynarki dla strzeżenia wybrzeży. Materjał wojenny dostarczałaby admiralicja, a ludzi w liczbie 25.000 nadbrzeżna ludność.

Londyn 17 września. (pryw.) Dzienniki notują wiadomości rosyjskie, że Izzak chan rozporządza armją 30 000. że wielu naczelników plemion odpada od emira — ale dodają, że angielskie źródła o tem nic donoszą.

Berlin 17 września. (pryw.) Po odbytych próbach podczas morskich manewrów koło Kielu, zaprowadzają w marynarce niemieckiej nowe ubranie pływaków, podobne do ubrania nurków. Pozwala ono pływakom poruszać się swobodnie na powierzchni wody rzucać rakiety i bomby, a polega na tem, że jest zrobione z materji podwójnej; między obu jej warstwami znajduje się zamknięte powietrze, które pływaka na wodzie utrzymuje.

Berlin 17 września. (pryw.) Urzędnicy niemieccy opuścili zajęte w Zanzibarze pozycje Tanga i Pangani z obawy przed nowemi napadami krajowców.

Konstantynopol 17 września. (pryw.) Muzaffer pasza z pochodzenia Polak, przedłożył sztabowi gen. plany ufortyfikowania granic i wybrzeży Tripoliu. Plany przyjęto, lecz wykonanie zależy od możności poniesienia kosztów oraz od ilości i jakości okrętów potrzebnych.

Rzym 17 września (pryw.) Król udzielił znanemu br. Hirschowi rycerski krzyż włoskiej korony.

Bern 17 września (pryw.) Tegoroczny kongres „międzynarodowej ligi pokoju i wolności“ odbyły właśnie w Neuenburgu był bardzo nieliczny i skończył się na jednem posiedzeniu. Ubolewano nad wzrostem militaryzmu, ale podnoszono, że sądy rozjemcze między państwami już wchodzą w życie. Mówcy apelowali do kobiet, żeby wychowywały nie huzarów i dragonów, ale ludzi serca i rozumu. Dla przyszłego kongresu oddał rząd francuski sale podczas wystawy w oddziale robotników.

Wiedeń 17 września. (pryw.) Obu parlamentom będzie przedłożony projekt uzupełnienia sieci kolejowej w Bośnji i Hercogowinie przez budowę linij Mostar-Rama-Serajewo. Będzie szło o zaliczkę ze wspólnych państwowych aktywów.

Paryż 17 września (pryw.) Między granicznemi pokoleniami w Tunisie i w Trypolisie wybuchły krwawe zatargi, rabunki, wielu jest zabitych i rannych. Stosunki te mogłyby wywołać dyplomatyczne kolizje.

Bruksela 17 września (pryw.) Greffulhe, podróżnik, były sekretarz konsulatu francuskiego w Zanzibarze ogłasza, że nie wierzy on w śmierć Stanleya, który zajmuje terytorja na rzecz Anglji i dla tego stara się o to, żeby o nim nic nie wiedziano. Rząd angielski ma jednak dokładne wiadomości.

Berlin 17 września (pryw.) Podróż z Rzymu do Neapolu ma odbyć cesarz Wilhelm morzem w otoczeniu eskadr włoskiej, niemieckiej i austrjackiej.

Petersburg 17 września. *Journal de St Petersbourg* otrzymał upoważnienie oświadczyć, że zupełnie nieprawdziwem jest twierdzenie *Nouvelle Revue*, że w zeszłym roku w jesieni zapraszał zmarły cesarz Wilhelm I cara rosyjskiego na zjazd do Szczecina.

Wiedeń 17 września. Hr. Kalnoky w towarzystwie sekretarza legacyjnego br. Wydenbrucka wyjechał wczoraj wieczór do Friedrichsruhe.

Berlin 17 września. Arcyksiążę Albrecht odwiedził wczoraj żonę śp. ks. Fryderyka Karola z Glinike. Wieczorem odbył się w zamku królewskim obiad, w którym udział wzięli para cesarska i arcyksiążęta.

Paryż 17 września. Wielki rabin Francji, Isidor, umarł.

Rzym 17 września. Wiadomości, że Rada ministrów w Turynie postanowiła ponowną ekspedycję do Afryki, oficjalnie zaprzeczają. W Turynie nie odbyła się rada ministrów.

Ruszczuk 17 września. Były urzędnik bułgarskiej dyplomatycznej ajencji w Bukareszcie imieniem Kisselow, który swojego czasu z powodu lenistwa i zdefraudowania trzech tysięcy franków ze służby został uwolniony, przedstawiał się wczoraj rano ministrowi Naczewiczowi, tylko co tu przybyłemu i wystrzelił do niego sześć razy z rewolweru. Trzy strzały chybiły, reszta strzałów zadały ministrowi rany, z których jedna w górnej części piersi z prawej strony niebezpieczna. Kisselow wyemigrował był z Bukaresztu do Rosji, zkąd niedawno powróciwszy, żądał od Naczewicza pozwolenia powrotu do Bułgarji, na który tenże zezwolił.

Nadesłane.

Do sprzedania realność pod l. 11. ulica Kopernika z gruntem pod budowę, wchodząca całem swem położeniem w park JE. hr. Potockiego.

Zgłoszenia przyjmuje adwokat Popiel, we Lwowie. 2081

Przyjechali do Lwowa

dnia 17 września 1888.

Hotel Żorża: J. baron Romaszkan z Horodenki. D. Koźmiński z Tarnopola. M. Younga z Trzcińca. A. Serafiński z Bochni. M. Krzyżanowska z Ustrzyk. F. Detjens z Wiednia. A. Tomanek z Skwarzawy. T. Wysocki z Uwina. K. Rakowska z Podola rosyjskiego. W. Rogalski z Dusanowa. J. Obertyński z Udnowa. J. Jędrzejowicz z Litatyna. G. Brodres z Paryża. J. Trybulec z Bochni.

Hotel Langa: W. Gawiński z Rohatyna. F. Kolonica z Aibs. T. Bredt z Tłumacza. W. Koch z Wieliczki. F. Dzierzyńska z Trembowli. Dr. J. Rosner z Wiednia. A. Charzewski z Krakowa. G. Zakrzewski z Krakowa. M. Galoff z Krakowa. J. Zimerman z Salesvo bei Takaij. A. Romanit z Krakowa. Z. Dauches z Wiednia. H. Reiner z Suczawy.

Hotel Angielski: S. Przyniczyński z Szląska górnego. R. Scholz z Kamionki wołoskiej. A. Załęska z Panowiec. H. Wclawski z Tesarowa. L. hr. Krasicka z Wołynia. B. Słonecki z Stanisławowa.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 17 września godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	312·90	Węg. kolej półn. wschodn.	161·50
Alpiny	42·90	Wiedeńskie losy kom.	144·50
Kredyty węg.	304·—	Akcje tyton.	113.—
Anglobanki	113·50	Gal. obl. indem.	104·75
Uniony	216·—	Elbethale	195·—
Ludwiki	208·—	Landerbanki	229·75
Nordbahny	247·50	Renta zł. węg.	100·10
Lombardy	107·50	Bankvereiny	99·50
Tramwaj	228.50	Renta wspól. pap.	90·15
Staatsbahny	254·50	Ruble	126·37
Czerniowieckie	220·—		

Usposobienie spokojne.

Z zbożowych targów.

17 września	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7.20—7.80	7.10—7.70	7·——7.70	7·——7.30
Żyto	5.15—5.60	5.——5.50	5.——5.50	4.35—4.90
Jęczmień	5 50—7.—	4.——6.50	4.——6.50	4.——6.—
Owies	5.15—5.70	5.——5 60	5.——5.50	3.30—4.—
Groch	4.50 10.05	5.50 10.—	5.10 9.—	4.40 9.—
Wyka	4.50 5. -	4.30—4.75	4.50—5.10	4.10—4,80
Rzepak	10.50 11.—	10 —12.—	10.—11·85	10.—11.15
Lnianka	—.—.—	—.—.—	—.—.—	—.—.—
Konic. czer.	38 —45·—	37.— 41 —	36 —.44—	35.— 43 —
Konic. biała	32.—35 —	30.—34 —	30.—34.—	31.— 35 —
Konic szwed	30.—36.—	30.—35.—	28.—35.—	—.——

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 24—48 nominalnie. Nowy chmiel od — do — złr. za 56 kilogramów. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 31·— do 32·— **Wiedeń** 17 września. Pszenica —·— do —·— na jesień 8.07 do 8 09. na wiosnę r. 1889 8·98 do 9.—. Żyto —·—. do —·—, na jesień 6.18 do 6 23, na wiosnę 1889 6.88 do 6.90. Owies —·— do —·—, na jesień 5·72 do 5 74 na wiosnę r. 1889 6·28 do 6 30 Okowita 18 50 — do 19·——. **Peszt** 17 września Pszenica 7·57 do 7 59, na wiosnę r. 1889 8 52 do 8 54 Żyto —·— do —·—, Owies 5·27 do 5 28, na wiosnę r. 1889 5·82 do 5 84. Okowita —·— do —·—. **Berlin** 17 września. Pszenica 187 25 do 188 50, na jesień —·—, Żyto 163.— do 164·50 na jesień —·—. Owies 139·—, do —·—. na jesień —·—. Okowita 35·—. do —.—, na wiosnę 37.80

Lwów. Z Izby handlowej 17 września 1888.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	208	—	211	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	220	50	224	—
Banku hip. galic 200 zł. w. a.	277	—	281	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic. 5 prc. w. a.	99	50	100	50
6% Listy zastw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	102	25	103	25
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	93	—	94	—
Tow. kred. galic. 5 „ „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „ „	94	10	95	10
„ „ „ 5 „ „ „	101	25	102	25
„ „ „ 4 „ „ „	91	25	92	50
„ „ „ $4^1/_2$% os „	94	75	95	75
„ „ „ 4% „ „	90	—	91	50
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	56	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	—	—	48	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	15	105	15
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	—	101	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103	25	106	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „ „	91	25	92	25
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	23	—	26	—
„ „ Stanisławowa	33	50	36	—
6. Monety.				
Dukat holenderski	5.70		5 80	
Dukat cesarski	5.72		5.82	
Napoleondor	9.62		9 72	
Półimperjał rosyjski	9.86		9.96	
Rubel rosyjski srebrny	1·36		1·48	
„ „ papierowy	1·25	—	1·27	—
100 marek niemieckich	59,45		60.45	

C. k. jen. Dyrekcja kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 czerwca.

Przybywają do Lwowa:

1. godz. 15 m. w nocy, z Budapesztu, Ławocznego. Stryja, Krosna, Chyrowa, Husiatyna. Stanisławowa, Stryja

1. godz. 6 m. zrana, z Suchej, Chyrowa, Stryja Stanisławowa.

3 godz. 20 m. popołudniu, z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja.

7 godz. 40 m. wieczór, z Husiatyna.

Wyjeżdżają ze Lwowa:

5 godz. zrana, do Stryja, Ławocznego, Budapesztu Chyrowa, Stróża.

10 godz 15 m. zrana do: Stryja, Stanisławowa Husiatyna, Chyrowa, Suchej.

7. godz. 50 m. wieczorem do Chyrowa, Suchej.

9. godz. 43 m. wieczorem do Stanisławowa Husiatyna

52)

Rodzina Bouverie

POWIEŚĆ

przez

Mrs. Argles.

(Ciąg dalszy).

W chwilę później miss Lorne odryglowawszy drzwi frontowe i minąwszy szybko ogród, gdzie kwiaty zdawały się witać ją podnosząc główki rosą błyszczące, znalazła się wśród pól i wzgórzy, przysłoniętych lekką mgłą poranną, w której kroplach słońce tęczowemi odbijało się barwami.

Piękność jednakże tego świata budzącego się do życia, tego hymnu radości, jaką wszystko dokoła śpiewać się zdawało, stracona była dla samotnej, delikatnej postaci dziewczęcia. Zatopiona we własnych myślach, pogrążona jakoby we śnie bolesnym, szła szybko dalej, a gorączką błyszczące oczy jej nie zdawały się nic spostrzegać dokoła. Dopiero widok dworca kolejowego wyrwał ją z tego moralnego obezwładnienia, myśl zaś iż zawiadowca poznać ją może, nowe wywołała drżenie. Na szczęście zarówno na platformie, jak przy małem kasowem okienku, o tak wczesnej godzinie zastępcy znajdowali się tylko, miss Lorne też bez przeszkody otrzymała bilet, dostawszy się zaś do wagonu, upadła na ławeczkę zupełnie z sił wyczerpana, a piersi jej podniosły się równocześnie głębokiem westchnieniem ulgi i wdzięczności dla losu, który jej dopomógł najgłówniejszą część planu szczęśliwie w czyn wprowadzić.

ROZDZIAŁ XXIV.

Gdy pociąg unoszący Dolores z szaloną siłą w ruch został wprawiony, dziewczę oparłszy głowę o poduszki wagonu, spróbowało zebrać myśli lub szukać ulgi we śnie chwilowym. Lecz chociaż powieki znużone całonocnem czuwaniem opadły bezsilnie, pocieszyciel strapionych, uciekający zwykle od tych co go z upragnieniem wzywają, nie przyszedł ani na chwilę oderwać jej od smutnej rzeczywistości.

Stacja mijała za stacją, a samotności w jakiej miss Lorne pogrążoną została, żadna żyjąca nie przerwała dusza. Pasażerowie pierwszej klasy nie podróżują zazwyczaj tak rano, pomimo zaś szczupłości zasobów nie przyszło jej na myśl nawet innego zażądać biletu. Działała pod mocą przyzwyczajenia, nie myśląc wcale, iż mała kwota zawarta w koszyczku nie na długo wystarczyć jej może. Wartość pieniędzy nie istniała dla niej wogóle.

Gdy czwarty minęli przystanek, a słońce wzniesione już wysoko na niebie zaczęło żarem sypać, Dolores zerwała się, mierząc gorączkowymi krokami wązki przedział wagonu. Samotność gnębiła ją, a dając pole do gorzkich rozmyślań, nieznośną się stawała. Ach, co za upał, jaki kurz. W Greylands o tej porze... ale nie, niewolno jej myśleć o wszystkiem co minęło, dla niej przeszłość nie istnieje, — a przyszłość? Ręce jej załamały się rozpacznie, na usta gorzki wybiegł uśmiech.

Powoli wszakże znużenie, bezsenność i moralne naprężenie zaczęły na nią w dziwny oddziaływać sposób, mięszając jasność pojęć i wspomnień. Jakto, czyż wczoraj jeszcze była szczęśliwą, czy wczoraj na jasnem tle jej życia ukazała się lady Bouverie, rzucając jej hańbiącym zarzutem w oczy? Nie, rok już chyba upłynął od chwili gdy posłyszała, że... że...

Opadła na poduszki drżąc cała, a drobne jej wargi zbielały silniej jeszcze. Po co dobrowolne zadawać sobie męczarnie, po co myśleć o chwili, która całe jej złamała życie? Wszak i tak chce odtąd między sobą i przeszłością położyć przestrzeń i zapomnienie, zerwać ze wszystkiemi świętemi węzłami młodości, zginąć dla nich, zginąć na zawsze. Wtem wyprostowała się, jak gdyby jej nagły jakiś przyszedł projekt. Jeżeli nie chce aby ją odszukali, nie powinna jechać do Londynu, bilet bowiem wzięty na stacji mógłby zdradzić cel jej podróży.

Równocześnie pociąg świsnął przeraźliwie i zaczął zwalniać biegu. Zdala ukazał się mały domek bluszczem spowity, z oknami strojnemi w wazony szkarłatnego geranium, przystanek maleńki i odosobniony, lecz strojny zielenią, jak gdyby oddalenie swe od mieszkań ludzkich chciał wdziękiem zewnętrznym nagrodzić. Miss Lorne nie zawahała się ani na chwilkę, zbliżyła się do drzwi i dotknąwszy lekko stopnia stanęła na platformie, w minutę zaś później pociąg pędzący z szatańską siłą pary niknął już na widnokręgu.

Odurzona, obejrzała się nieśmiało. Prócz niej, na platformie znajdował się tylko miejscowy urzędnik mierzący ciekawem okiem nieznajomą. Dolores przyuczona dotąd do troskliwej na każdym punkcie opieki, po raz pierwszy w życiu znalazła się sama w obcem zupełnie miejscu, i dziwny strach zdjął ją nagle. W odpowiedzi też na grzeczne pytanie zawiadowcy, czy jej nie może być w czemkolwiek użytecznym, odsunęła się żywo, bojaźń bowiem dziwna nie pozwalała jej przemówić. A jednak sama nie wiedziała nawet gdzie się obrócić; przezwyciężywszy więc zalęknienie, zwróciła się doń napowrót z prośbą o objaśnienie gdzie leży najbliższe miasteczko.

— Wioska, — oznajmił wskazując palcem na północ, — leży tu zaraz u stóp wzgórza. Jeżeli zaś chodzi pani o Dorminster, — dodał wymieniając najbliższy gród prowincjonalny, — to oto droga do niego. Niedaleki to spacer, pięć angielskich mil najwyżej.

Podziękowawszy mu z godnością, Dolores zwróciła się we wskazanym kierunku. Przestrzeń jednak, która zdrowemu mężczyznie wydawała się małą przechadzką, dla niej mozolny trud stanowiła. Młodziutka, delikatna, wypieszczona jak kwiat cieplarniany, pierwszą to może noc spędziła w bezsennej walce, najsprzeczniejszemi szarpana uczuciami, pierwszy raz była naczczo do południa, pomimo iż do stacji kolejowej musiała już znaczną odległość przebyć piechotą. Pomimo też siły woli, z jaką pokonywając fizyczne i moralne wyczerpanie, szła ciągle naprzód, chcąc się dostać do jakiegokolwiek miasta i zgubić wśród ludzkiego mrowiska; delikatne, w salonowe pantofelki obute nogi, zbolałe i rozbite o drogę kamienistą, zupełnie wypowiedziały jej posłuszeństwo.

Spostrzegłszy też przy drodze mały, ogródkiem otoczony domek, zdecydowała się schronić do niego, prosząc o chwilę gościnności. Otwarte na rozcież drzwi, zdawały się upoważniać ją do tak śmiałego kroku; przeszedłszy jednak próg stanęła zawstydzona i nieśmiała.

Sionka wiodła widocznie do kuchni, czyściutkiej i porządnie utrzymanej. Przy żywem ognisku krzątała się snać gosposia.

— Czy mogę wejść? — zapytała Dolores drżącym ze wzruszenia głosem.

Kobieta spostrzegła ją teraz dopiero.

— Chciałabym tylko spocząć chwilkę, — ciągnęła miss Lorne ze łzami w oczach. — Jestem bardzo, bardzo zmęczona.

— I owszem, proszę szczerze, — odparła gospodyni mierząc ją ciekawie oczyma.

Widok tej drobnej, wytwornej postaci, o dziecięcych, cierpieniem nacechowanych rysach, chwycił ją snać za serce, bo otworzywszy drzwi boczne wprowadziła ją do schludnej, choć niebogatej bawialni, mówiąc serdecznie:

— Siadaj panienko; mam córkę w twoim wieku, która dla chleba w świat poszła, żal mi więc wszystkich młodych, co sami sobie radzić muszą. Chyba zdaleka przyszłaś moje dziecko, bo taka jesteś zdrożona?

— O tak, z bardzo, bardzo daleka, — odparła przymykając palące powieki.

Kobieta zmierzyła ją od stóp do głów bacznem okiem. Blade lica i podsiniałe źrenice Dolores pociągały ją, kosztowna zaś sukienka, pajęcze koronki otaczające szyję i wszystkie szczegóły stroju, od wytwornych pantofelków aż do długich rękawiczek, zdradzały iż dziewczę przywykłe do dobrobytu i troskliwej opieki, przypadkiem tylko musiało skrzydła jej porzucić.

— Czyś ty czasem moje dziecię nie uciekła z domu? — zapytała bez żadnej ogródki, patrząc jednakże na nią z serdeczną dobrocią i żywem współczuciem. — Bo jeżeli popełniłaś krok tak szalony, przez romantyczną może podyktowany główkę, radzę ci szczerze porzuć go i wracaj czemprędzej do ciepłego twego gniazdka. Choćby się nawet gniewali na ciebie...

— Nikt się na mnie nie gniewał, — przerwała szybko, potwierdzając w ten sposób wniosek domyślnej kobiety, której oczy błysnęły mimowoli.

— A jednak, pomimo twej piękności i urody, nie zdajesz się pani być szczęśliwą, musi więc w tem zachodzić coś niezwykłego.

— Ach, to prawda, — wybuchnęła Dolores żałośnie, twarzyczkę w dłoniach kryjąc. — Błagam jednak panią, nie pytaj mnie o nic, bo żadnych nie mogę ci dać objaśnień.

— I owszem, tajemnicę twą zachowaj, nie myślałam ci jej wydzierać maleńka. Chciałam tylko na mocy mego doświadczenia uchronić cię od bolesnych zawodów, jakich młode dziewczę samo w świat rzucone zawsze doznać musi. A teraz, wszak mogę służyć pani szklanką mleka i chlebem?

Gdy Dolores posilona i orzeźwiona podniosła się w godzinę później, aby w dalszą pójść drogę, gospodyni zauważyła z łagodnym uśmiechem:

— A czy można bez niedyskrecji zapytać panią przynajmniej, w którą udajesz się stronę?

— Do Dorminster, — brzmiała odpowiedź. — Sądzę iż niedaleka oczekuje mnie już droga, bo od stacji miało być pięć tylko mil angielskich, a uszłam z nich przecież przeszło połowę.

— Do Dorminster? — powtórzyła z najwyższem zdumieniem kobieta, — a cóż ciebie przez litość przywiodło w tę stronę? Wszak oddaliłaś się pani od miasta o dziesięć mil przynajmniej, i w zupełnie odwrotnym poszłaś kierunku!

Miss Lorne przypomniała sobie w tej chwili, iż zalękniona, zamiast dobrze rozpytać urzędnika kolejowego, poszła pierwszą drogą, jaka rozciągała się przed nią. Dziesięć mil! O, to okrutne, a jednak musi iść, musi iść zaraz, zbyt bowiem blisko domu się znajduje.

— Może tu jest w okolicy inne jakie miasto? — zapytała.

— A jakże, mamy Thurnston, stolicę hrabstwa, o sześć mil tylko odległą.

(C. d. n.)

Anonse PP. Abonentów.

Które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

W Złoczowie są do nabycia cztery roczniki „Kłosów“ od 1871 do 1874 r. i „Tygodnika ilustrowanego, roczników ośm od 1875 do 1879 r. potem od 1883 do 1884 r. razem ksiąg 21 oprawnych po trzy zł. tom każdy — co czyni 72 zł. Ktoby sobie życzył raczy się zgłosić w anonsach „Przeglądu“.

Uprasza się p. S. R. w Świe..... aby raczył przysłać w najkrótszym czasie wiadome 5 numerów „Róży“. — Siostrzyczka.

Para kucyków karych rasowych, bardzo dobranych, jest na sprzedaż w Sokalu w aptece.

Encyklopedja Brockhausa X. wydanie 15 tomów i rejestr po 1.000 do 1.200 stron. oprawne, kompletne, tom po 50 ct. wraz z pocztą. Wysyłka 3 do 4 paczek a 5 kl. franco. Zgłoszenie łaskawe pod A. B. Dynów.

Ogrodnik samotny, poszukujący posady w Galicji lub Królestwie od 1. października, zechce przesłać odpis świadectw i warunki pod jakiemi obowiązek by przyjął. Adres: Zarząd dóbr Załanowa, poczta Rohatyn.

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak